

**Nowy prezes stadniny w Janowie:
Mamy sporo do nadrobienia**



Marek Gawlik

strona 5

**0 sierotce
Anielce
z Podlasia**

strona 15



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota bialska



**„Podróże serc” - debiutancka
powieść Agnieszki Panasiuk**

Agnieszka Panasiuk

biala.24wspolnota.pl

14 - 20 kwietnia 2020 r. ■ nr 15 (596) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Pierwsi zakażeni w Białej Podlaskiej. Wśród nich obcokrajowiec?

Wszystko wskazuje, że to tzw. jedno ognisko.

Przeczytaj komentarze na:
biala.24wspolnota.pl

7

**Gm.
Terespol:
Urzednicy
ujawniają
wsie
z domową
kwaran-
tanną**

s. 5

Przez epidemię narzeczeństwa przedłużone nawet o rok

RAPORT WSPÓLNOTY Krach
na rynku ślubnym: puste
domy weselne, filmowcy,
fotografowie i wodzireje na
przymusowym „odpoczynku”.



s. R2-3

Przyszłe małżeństwo: Karolina i Mateusz Grabowski - Ślub mieliśmy zaplanowany na 1 maja br., w kościele Trójcy Świętej w Radzynie, a wesele w sali President w Kocku

Nagrali piosenkę na „trudne czasy”, żeby podnosiła na duchu w dobie epidemii



s. 2

Każdy nagrał swoją część utworu w domu

**Spłonął dom.
Nie żyje
jedna osoba**

s. 3

**Nikt się
nie zgłosił
po schedę
po Haidarze**



Riad Haidar

s. 3

REKLAMA

**SKUP
SAMOCHODÓW**

Tel. 500 813 500, 25 631 25 25

wspólnota

Adres do korepondencji
Redakcja Wspólnoty
ul. Warszawska 13, 21-500 Biała Podlaska
tel. 83 352 06 20
e-mail: biala@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marek Pietrzela
tel. 881 308 107
pietrzela@24wspolnota.pl
Sylwia Hukaluk
tel. 516 019 186
Mateusz Polynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184
Maciej Maciejuk,
redaktor naczelny portalu
biala.24wspolnota.pl,
maciejuk@24wspolnota.pl
tel. 516 019 185

Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel.: 517 070 803
mail: badziak@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki
Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia tódz
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE



**BIAŁA
PODLASKA**

• Punkt Opłat
Mariusz Maksymiuk
ul. Piłsudskiego 12

MIĘDZYRZEC

Sklep
papierniczo-zabawkowy
Krzysztof Grzeszczyk
ul. Targowa 6
(hala targowa)

**Galeria Finansów Adam
Kwiatkowski**
Galeria Międzyrzec,
ul. Nadbrzeżna 2

**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU**

**BRAK
PLANOWANYCH
PRZERW
W DOSTAWIE PRĄDU**

Bialczanie nagrali piosenkę na „trudne czasy”



Każdy wokalista zrealizował swoje nagranie w domowych warunkach

BIAŁA PODLASKA:
Piosenka „Niebawem” stworzona przez bialskich artystów miała na celu podniesienie ich na duchu w trudnych czasach związanych z epidemią koronawirusa.

Pomysł na stworzenie piosenki zrodził się w głowie Damiana Trzpiła, reżysera i pomysłodawcy wielu inicjatyw społecznych, kulturalnych i charytatywnych.

- W kilka chwil wylało się ze mnie wszystko to, co wywołała we mnie obecna sytuacja. Od razu wiedziałem, że utwór jest stworzony do „wyższych celów” integracji, solidaryzowania, niesienia otuchy, pocieszenia oraz przede wszystkim do wzbudzenia wiary i nadziei na lepsze jutro - mówi Damian

Muzyczna bialska śmietanka

Muzyka jest gotową aranżacją. Zdecydowano się wykupić licencję i od razu przystąpiono do dalszego działania. Realizacją warstwy technicznej zajął się Marek Maliszewski z firmy „Shoyos Studio”. Do wykonania utworu Damian zaprosił kilkunastu lokalnych wokalistów: Martę Wójtowicz, Martę-Woldańską Książak, Sylwię Zawislak, Natalię Zozulę, Beatę Wawryniuk, Zuzię Janik, Agatę Wysokińską, Natalię Marczuk, Janusza Małęczuka, Bartka Peszuka, Adriana Litewkę oraz Radosława Huszała. Większość z tych osób zaczynała przygodę z muzyką w zespole „Chwilka” lub „Brevi”. Artyści reprezentowali miasto w różnych muzycznych programach, m.in. Must Be The Music, The Voice Of Poland czy Szansa na Sukces.

- Wybrałem te osoby, gdyż w takim czy innym stopniu współpracowałem już z każdym z nich, znamy się i wiem, że to najlepsi z najlepszych, choć pochodzą ze skrajnie odległych zakątków świata muzyki - tłumaczy inicjator akcji.

Rozśpiewana kwarantanna
Utwór nagrano w kilka dni.

- To był wspaniały weekend spędzony w rozśpiewanej kwarantannie, ale nie tylko, ponieważ bardzo symbolicznie do akcji włączyli się przedstawiciele innych kręgów twórczych tj. teatru tańca, literatury, czy muzyki instrumentalnej - tłumaczy Trzpił.

Projekt nie niesie ze sobą żadnych profitów finansowych. Ma na celu dodanie otuchy i wiary, że „wszystko, co złe, kiedyś się kończy”. Każdy wokalista zrealizował swoje nagranie w domowych warunkach.



Bartek Peszuk, bialski wokalista
Piosenka jest apelem, takim jak większość słyszanych dziś komunikatów - zostań w domu



Damian Trzpił, pomysłodawca utworu
Miałem w głowie sporą dawkę przemyśleń i one po prostu musiały znaleźć ujście, inaczej bym eksplodował

Utwór „Niebawem” można posłuchać pod tym linkiem:
<https://www.facebook.com/events/2524451711203135/>

wał swoje nagranie w domowych warunkach. - Nie miała tu powstać profesjonalna, podrasowana produkcja muzyczna, a jedynie symboliczny, naturalny utwór, który - mamy nadzieję - wywoła kilka uśmiechów. Z tego miejsca chciałbym podziękować moim kolegom i koleżankom artystom za to błyskawiczne działanie, jestem pod ogromnym wrażeniem ich szybkiej reakcji i pozytywnego nastawienia - opowiada Trzpił.

Otucha na trudny czas

Co o samym projekcie mówią uczestnicy? Dla Bartka Peszuka, wokalisty, jest to zdecydowanie najlepszy moment, aby zrobić coś pozytywnego bez konieczności wychodzenia z domu.

- Piosenka jest apelem, takim jak większość słyszanych dziś komu-

nikatów - zostań w domu. Dzięki niej czuję, że wiele osób z naszej małej ojczyzny jest chętnych, aby pomagać i być razem, co prawda nie fizycznie, ale mentalnie. W tym trudnym czasie to po prostu wspólnie - mówi wokalista.

Z kolei wokalistka Natalia Marczuk uważa, że to piękna inicjatywa ze strony bialskich artystów.

- Jest to dla nas trudny czas, dlatego wszyscy razem powinniśmy się wspierać. Mam nadzieję, że ta piosenka zapewni słuchaczom trochę wiary i siły do przepędzania złych myśli. Przysięgam, że ten utwór stał się moim kwarantannowym hymnem. Niesie on za sobą piękny przekaz oraz jest niezwykle melodyjny, dzięki czemu może zarazić nie jedną osobę swoją energią i ciepłem - mówi artystka.

Maciej Maciejuk

Tamteży

HUMOR, SATYRA, UŚMIECH

Kiedy władza kryje, ludziom bezpieczniej się żyje...

Kłopotliwe pytania bialczanina

W marcu do bialskiego prezydenta trafiła petycja w sprawie wyjaśnienia zasad korzystania z dofinansowania środków unijnych w ramach projektu „Budowa małych instalacji OZE w mieście Biała Podlaska”. Autor sprowokowany tym, że podczas realizacji wspomnianego projektu nie zostali objęci dotacjami wszyscy chętni mieszkańcy (w tym i on), poprosił wódrza o odpowiedź na kilka pytań.

Interesuje go, ile bialczan otrzymało wsparcie finansowe, a ile nie otrzymało. Ciekawi go, jak dużo mieszkańców otrzymało dofinansowanie więcej niż jednego projektu, czyli do kilku rodzajów instalacji. Dopytuje się też, ile radnych uzyskało dofinansowanie.

Składający petycję poskarżył się, że wcześniej już składał wnioski do magistratu o wyjaśnienie swoich wątpliwości, jednak nie otrzymał odpowiedzi na żadne z pytań. Zdaniem autora, brakowało przejrzystości i odpowiedniej informacji, na którym miejscu listy są wnioskodawcy zabiegający o dofinansowanie.

Niezdarne zdalne nauczanie

Dopiero kiedy zamknięto szkoły, okazało się, jak bardzo są one potrzebne. Nie wystarczy zdalne zadawanie rodzicom nowych poleceń i zadań przez niektórych nauczycieli, którzy uznali wezwanie ministerstwa do wypełnienia podstawy programowej za wszelką cenę. Wiele matek i ojców nie nadąża za nowym programem.

Mieszkania zamieniły się w zbiorowe „odrabialnie” spiętrzonych zadań. Cześć bialskich nauczycieli odstąpiła od udawania, że potrafi cokolwiek wyjaśnić przez Internet. Bywają też pozytywne przykłady, jak np. Maciej Robak, dyrektor Zespołu Szkół Muzycznych, który uczniów umiał zachęcać do słuchania nagrań koncertów i pracy nad sobą...

W tej sytuacji niektórym rodzicom wydawało się, że pomocą w opanowaniu najważniejszych przedmiotów w kilku klasach będzie „Szkoła z TVP”. Zdumienie jednak graniczyło z oburzeniem. Słyszeliśmy, jak dzieci po obejrzeniu dwóch lekcji nie mogły wstrzymać wybuchów śmiechu. - To jakieś dinozaury! - skomentowało jedno rodzeństwo nieudolne wysiłki „nauczycielek”...

Potrzeby ludzi i władzy

Gmina Terespol podaje na swojej stronie internetowej nazwy wsi, w których aktualnie osoby objęte są kwarantanną. Niektórzy mieszkańcy w obawie o kontakt z potencjalnie roznoszącymi wirusa, żądają nawet podawania nazwisk ludzi, których dotyczy ten „areszt epidemiczny”... (co oczywiście jest niemożliwe).

Pomyśleć, że przed kilkoma tygodniami Lubelski Urząd Wojewódzki nie chciał nawet podawać informacji mediom, w jakich powiatach są osoby poddane kwarantannie. Prawdopodobnie urzędnicy tak bardzo chcieli ograniczyć panikę, bo przecież trudno im zarzucić inne motywacje... Kiedy władza kryje, ludziom bezpieczniej się żyje...

Odblokowanie targowiska

Bialski prezydent jako jeden z pierwszych w kraju w marcu nakazał zamknięcie targowisk, w tym też owocowo-warzywnych. Markety ważniejsze.

Tuż w przeddzień ostatniej soboty, dopiero w piątkowe popołudnie, łaskawie zezwolił na otwarcie jednego targowiska owocowo-warzywnego. Znaczący przy tym, że jego decyzja absolutnie nie wiąże się wcześniejszym pismem klubu radnych Zjednoczonej Prawicy, aby zezwolił bialczanom na kupowanie owoców i warzyw na targowisku, a nie tylko w marketach. Absolutnie.

Marian Empi

Neonatologia wciąż bez ordynatora

Nikt się nie zgłosił po schedę po Haidarze

BIAŁA PODLASKA: Wciąż nie wiadomo, kto zostanie ordynatorem oddziału neonatologicznego szpitala w Białej Podlaskiej. W konkursie nie wpłynęła żadna oferta.

Przypomnijmy: Riad Haidar był lekarzem na oddziale bialskiej neonatologii od 30 lat. Od dwudziestu lat pełnił funkcję ordynatora na oddziale neonatologii Wojewódzkiego Szpitala w Białej Podlaskiej. Obecnie jest również posłem z ramienia Koalicji Obywatelskiej. Dzięki jego pracy oddział jest jednym z najnowszych w Polsce.

Z racji tego, że jest na emeryturze, Haidar zawarł dwa lata temu umowę cywilno-prawną z dyrektorką bialskiego szpitala na świadczenie



Dr Riad Haidar, jak zapowiadał, nie wziął udziału w konkursie

usług w oddziale, kierowanie nim oraz organizowaniem pracy na oddziale i w poradni. Umowa kończyła się 31 grudnia 2019 r. O całej sytuacji Haidar poinformował na swoim facebookowym profilu 29 grudnia. Dyrektor szpitala Adam

Chodziński zdecydował się nie przedłużyć mu umowy. Haidar uważa, że chodzi o próbę jego poniżenia za to, że ma inne poglądy i że w wyborach samorządowych poparł Michała Litwiniuka z Koalicji Obywatelskiej. Z kolei dyrektor

placówki twierdzi, że nie odwołał, ani nie zwolnił Haidara. Tłumaczy, że doktor miał po prostu umowę, która wygasła 31 grudnia. Dlatego musi być ogłoszony konkurs na ordynatora, co jest według dyrektora „całkowicie naturalne” i zgodne z prawem.

Bialski szpital ogłosił konkurs i zapraszał do składania ofert. Oferty miały być złożone najpóźniej do 30 marca. Nowy ordynator mógłby zarabiać nawet 25 tys. zł miesięcznie.

Nie było chętnych

Okazuje się, że nie było chętnych do wzięcia udziału w konkursie na ordynatora neonatologii. Informację potwierdza rzecznik prasowy marszałka województwa lubelskiego.

(McM)

Niebezpieczne oszczędzanie na wodzie...

Po ubiegłorocznych podwyżkach opłat za śmieci i uzależnieniu ich od zużycia wody białczanie bacznie pilnują wodomierzy. W Bialskiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Zgoda” stwierdzono, że w marcu 2020 r. aż o 25 procent mniej pobrano wody, aniżeli w podobnym miesiącu w poprzednim roku!

Jerzy Adamski, prezes tej spółdzielni, poinformował nas, że w styczniu, gdy w życie weszły duże podwyżki opłat za śmieci, obniżka zużycia wody sięgnęła 10,69 proc. W marcu już wyniosła ona ok. 25 proc.

- Spełniły się moje ostrzeżenia przed tak wysokim podwyższaniem stawek przez Radę Miasta. Mówiłem, że ludzie będą oszczędzać na wodzie. Jeszcze to pogłębi już ustalona na 23 maja kolejna podwyżka stawek za doprowadzenie wody i odprowadzenie ścieków. Niestety te oszczędności powodują, że nie ma odpowiedniego przepływu w rurach kanalizacyjnych, często się zapychają i trzeba je przepychać oraz czyścić – wyjaśnia prezes.

Przyznaje, że obawia się, iż taka spirala podwyżek i oszczędności może przynieść efekt bumerangowy. Pod koniec roku okaże się, że trzeba będzie na 2021 r. znów podnieść stawki za śmieci, bo po tegorocznych oszczędno-

ciach, spadłyby wpłaty za odpady w przyszłym roku.

Janusz Bystrzyński, prezes Bialskich Wodociągów i Kanalizacji „WOD-KAN”, nie podziela ocen szefa BSM.

- Na razie z naszych danych nie wynika, że aż tak duży był spadek zużycia wody. Jeszcze nie mam wyników po marcu. Pewnie BSM „Zgoda” też nie ma podliczenia całego miesiąca. Rzeczywiście, tąpnięcie w poborze wody nastąpiło w styczniu, w lutym już było parę procent więcej, niż przed rokiem. Trudno porównać marzec tegoroczny z ubiegłorocznym, kiedy była Wielkanoc, a tuż przed świętami bardzo rośnie zużycie wody... - wyjaśnia Janusz Bystrzyński.

(pim)

Spłonął drewniany dom. Nie żyje jedna osoba

Bialscy policjanci ustalają okoliczności tragicznego pożaru przy ul. Nowej w Białej Podlaskiej

9 kwietnia około godz. 3:30 znacznemu spaleni uległ drewniany niezamieszkały dom. W trakcie prowadzenia akcji ratowniczo-gaśniczej w środku mieszkania strażacy odnaleźli ciało.

Przeprowadzone zostały oględziny miejsca zdarzenia w obecności biegłego z za-



Spalony budynek przy ul. Nowej

kresu pożarnictwa. Policjanci ustalają tożsamość śmiertel-

nej ofiary pożaru.

(McM)

Myślała, że pomaga córce, straciła duże pieniądze

JANÓW PODLASKI: Aż 24 tys. zł straciła 67-letnia mieszkanka Janowa Podlaskiego. Kobieta myślała, że pomaga córce, która miała wypadek i przekazała pieniądze obcemu.

8 kwietnia po południu na numer stacjonarny mieszkanki Janowa zadzwoniła płacząca kobieta. Podawała się za jej córkę. Po tym słuchawkę przejął mężczyzna podający się za policjanta. Twierdził, że kobieta spowodowała wypadek i aby nie została aresztowana, potrzebuje pieniędzy. Miała być to kwota 140 tys. zł. Gdy jednak pokrzywdzona oświadczyła, że nie posiada tylu pieniędzy, telefoniczny rozmówca przystał na mniejszą podaną przez 67-latkę kwotę. Dodał, że pieniądze musi zapakować w czarny worek i przekazać

policjnikiemu kurierowi. Dodatkowo poprosił też o numer komórkowy, na który zadzwonić miał prokurator.

- Niestety kobieta uwierzyła w słowa oszusta i przekazała obcemu mężczyźnie posiadaną gotówkę. Była przekonana, że pieniądze przekazuje prawdziwemu policjantowi, by ratować członka rodziny - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

Tego dnia policjanci otrzymali również wiele zgłoszeń z terenu całego powiatu o próbach oszustwa. W każdym przypadku sprawcy twierdzili, że członek rodziny spowodował wypadek drogowy. Teraz oszustów szukają policjanci.

(McM)

R E K L A M A

Samodzielny specjalista do spraw kadr (kadrowa, kadrowy)
PHU Elmar Lesiuk sp. z o.o., firma o ugruntowanej pozycji na rynku poszukuje osoby na stanowisko Samodzielna/-y Kadrowa/-y

Miejsce pracy:
Biała Podlaska

Wymagania:
min. 2-letnie doświadczenie na stanowisku
praktyczna znajomość aktualnie obowiązujących przepisów z zakresu ubezpieczeń społecznych, podatkowych i prawa pracy
umiejętność sporządzania deklaracji PIT/ZUS/GUS/PFRON
umiejętność prowadzenia spraw związanych z ZFŚP,
znajomość programów WAPRO Fakir, WAPRO Gang, Płatnik, WF-Mag
znajomość zasad dotyczących ewidencji czasu pracy
mile widziana znajomość przepisów dot. legalizacji pracy pracowników zagranicznych
doświadczenie w samodzielnym naliczaniu płac
znajomość aktualnej ustawy o ochronie danych osobowych oraz RODO
znajomość systemów pakietu Office,

Oferujemy:
atrakcyjne warunki wynagrodzenia,
zatrudnienie w oparciu o umowę o pracę,
pracę w dynamicznie rozwijającej się firmie o dużym potencjale i aspiracjach,

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt pod nr 516037039 bądź przesłanie CV na adres biuro@elmarryby.pl wraz z następującą klauzulą:

"Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb niezbędnych dla realizacji rekrutacji oraz na przechowywanie moich danych osobowych przez podmiot przeprowadzający rekrutację, zgodnie z Ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych, Dz. U. 2016 r. poz. 922"

ZDARZENIA

Połasił się na auto

Nieznany sprawca 6 kwietnia ukradł mieszkańcowi Międzyrzecza Podlaskiego toyotę wraz z podczepioną przyczepką. Wykorzystał to, że w aucie były zostawione kluczyki.

Wyciął drzewa

W marcu br. na terenie działki Kaliłowice ktoś wyciął i ukradł kilkanaście sztuk drzew na szkodę bialskiego Urzędu Miasta.

Kradli z magazynu

W okresie od 13 do 17 marca nieustaleni sprawcy włamywali się do hali magazynowej, gdzie z sąsiedniego pomieszczenia ukradli worki z odzieżą, zestaw garnków i sztućców, zegarki, telewizor oraz różnego rodzaju alkohole na szkodę mieszkańca Białej Podlaskiej.

Autem po pijaku

Bialscy policjanci 7 kwietnia przy ul. Sitnieckiej zatrzymali do kontroli drogowej 50-letniego mieszkańca gminy Biała Podlaska, który kierował samochodem osobowym chrysler, mając 3,3 promila alkoholu w organizmie.

Najechał na staruszkę

7 kwietnia około godz. 10:30 w Międzyrzeczu Podlaskim przy ul. Brzeskiej 58-letni mieszkaniec miasta cofał osobowym seatem i najechał na 79-letnią międzyrzeczanekę. Piesza doznała obrażeń ciała.

Kradł radia i piłarkę

Ktoś 6 kwietnia w Białej Podlaskiej włamał się do altanki i ukradł stamtąd CB-radio, radio samochodowe oraz piłarkę. Uszkodził też drzwi wejściowe.

Maciej Maciejuk

**MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU MIEJSCA
NA CMENTARZU KOMUNALNYM
W BIAŁEJ PODLASKIEJ.**

- USŁUGI POGRZEBOWE
- ADMINISTRACJA CMENTARZY
- PRZEWÓZ MIĘDZYKRAJOWY ZMARŁYCH
- FORMALNOŚCI URZĘDOWE
- hades-biala.pl
- KAMIENIARSTWO
- scalpro.pl
- WŁASNA PRODUKCJA TRUMIEN
- lignart.pl
- KWIACIARNIA
- poppyflowers.pl



HADES
Hakym i Wspólnicy

83 344 35 24
509 766 538, 601 369 849

WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU.

Aleje Jana Pawła II 25

Biała Podlaska

Wisznicka 1

Łomazy

**LUBELSKI PAKIET
ANTYKRYZYSOWY****PAKIETY
ELASTYCZNOŚCI
OSŁONOWY****DLA BENEFICJENTÓW
ŚRODKÓW UNIJNYCH M.IN.:**

- możliwość **aneksowania umowy**
- wydłużenie terminów** naboru w konkursach
- możliwość **obniżenia oprocentowania** pożyczek

- dodatkowy czas** na spłatę pożyczek ze środków unijnych

- wydłużenie terminów naborów** w konkursach dla przedsiębiorców

- elastyczne podejście** do oceny realizowanych projektów, w tym wydłużenie terminów

**DLA FIRM PROWADZĄCYCH
DZIAŁALNOŚĆ NA MAJĄTKU
WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO**

- ulgi i umorzenia czynszów**



Więcej o Lubelskim Pakiecie Antykrzysowym Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego dowiesz się na www.lubelskie.pl

Matury przełożone, maseczki obowiązkowe

Rząd przedłużył okres obowiązywania aktualnych obostrzeń w Polsce. Matury i egzaminy ósmoklasistów zostały przełożone na inny termin. Minister zdrowia wprowadził z kolei obowiązek zakrywania ust i nosa w przestrzeni publicznej.

W miniony czwartek przedstawiciele Rządu RP poinformowali o przedłużeniu obostrzeń dotyczących pandemii koronawirusa SARS-CoV-2 w Polsce. - Dotychczasowe ograniczenia sprawdzają się. Kwarantanna jest uciążliwa, ale mamy sporo modeli statystycznych, które pokazują, że bez zakazów mielibyśmy teraz około 40 tys. zachorowań, a nie 5,5 tys. - powiedział premier Mateusz Morawiecki.

Odnosi się to do wszystkich regulacji, m.in. zamknięcia galerii handlowych, kin czy limitu liczby osób w sklepach. Obostrzenia obowiązują do

19 kwietnia. Do 26 kwietnia zawieszona pozostaje nauka w szkołach i innych placówkach oświatowych. Do 3 maja zamknięte pozostają granice państwa, wstrzymany pozostaje także lotniczy i kolejowy ruch międzynarodowy. Ograniczenia imprez masowych obowiązują do odwołania. Matury i egzamin ósmoklasisty nie odbędą się w pierwotnym terminie. Zostały one przełożone, ale nie podano konkretnego terminu ich zorganizowania. - One odbędą się raczej w drugiej połowie czerwca. Zakomunikujemy o ich terminie co najmniej trzy tygodnie wcześniej - zapowiedział w czwartek premier Mateusz Morawiecki.

W czwartek, 16 kwietnia, zacznie obowiązywać obowiązek zakrywania ust i nosa w przestrzeni publicznej. - To jest obowiązek zasłaniania ust i nosa. Nie musi to być maseczka, może to być chustka, szalik - zaznaczył Łukasz Szumowski, minister zdrowia. Po świętach Rząd RP ma przedstawić plan powrotu do nowej rzeczywistości gospodarczej.

dsm

W województwie lubelskim mamy już 76 ozdrowieńców

Zaraza doszła do Białej Podlaskiej i powiatu radzyńskiego. Cztery kolejne ofiary koronawirusa

Nieco ponad 50 nowych przypadków zakażenia koronawirusem przybyło w całym województwie lubelskim w ciągu tygodnia, w tym pierwsze w powiatach radzyńskim i Białej Podlaskiej. W tym samym czasie zmarły u nas cztery osoby chore na COVID-19. Przybywa za to osób, które wyzdrowiały.

Niewielki przyrost

233 przypadki zakażenia koronawirusem odnotowano w województwie lubelskim do niedzielnego wieczoru (ostatni komunikat przed zamknięciem bieżącego numeru Wspólnoty). Wzrost tej liczby na przestrzeni tygodnia nie jest duży i wynosi nieco ponad 50 nowych chorych. Szczególnie jeśli porównamy te dane z informacjami z innych województw, np. mazowieckiego, w którym w ostatnich dniach dziennie odnotowywano nawet ponad 100 nowych zakażeń. Łącznie w kraju mamy 6674 zdiagnozowanych zakażeń koronawirusem (stan na niedzielny wieczór).

Pierwsze przypadki w radzyńskim i białskim

Najwięcej nowych przypadków - 15 - przybyło w powiecie lubelskim.

Dziesięć z nich dotyczy samego Lublina, w którym aktualnie odnotowano już łącznie 60 zakażonych. Spory wzrost odnotowano także w powiecie puławskim, gdzie mamy już 18 zakażeń, a jeszcze siedem dni wcześniej było tu ich 11. Pierwsze przypadki zdiagnozowanych zakażeń koronawirusem odnotowano m.in. w powiatach radzyńskim - u jednej osoby oraz w Białej Podlaskiej - u czterech osób.

233 PRZYPADKI KORONAWIRUSA

0-20 lat - 32 osoby
21-40 lat - 58 osób
41-60 lat - 84 osoby
61+ lat - 59 osób

Dwa nowe przypadki wykryto z kolei w powiecie łęczyńskim. Bez zmian pozostaje sytuacja w powiatach lubartowskim i opolskim, gdzie dotychczas zdiagnozowano tylko po jednym przypadku zakażenia oraz w łukowskim, gdzie liczba zakażonych nie zmieniła się i pozostaje na poziomie pięciu osób.

Wolny Parczew

Wciąż wolny od koronawirusa, przynajmniej według oficjalnych badań, pozostaje powiat parczewski

oraz bialski - ziemski. Na terenie województwa jeszcze tylko w powiecie włodawskim nie odnotowano żadnych przypadków zakażenia SARS-CoV-2. O niemal 50 zmniejszyła się też liczba osób przebywających w tym powiecie w kwarantannie i wynosi ona aktualnie 101.

W sumie kwarantanną w całym województwie objętych jest 8613 osób (przed tygodniem 8253). W ciągu ostatnich siedmiu dni liczba objętych kwarantanną zmniejszyła się m.in. w powiatach lubelskim, lubartowskim, łukowskim i puławskim. Przybyło zaś m.in. w powiatach radzyńskim, opolskim, łęczyńskim i przede wszystkim białskim, gdzie kwarantanną objętych jest 306 osób więcej niż siedem dni temu, co łącznie daje 654 osoby.

Cztery zgony u nas, dziesiątki w kraju

W ciągu ostatnich siedmiu dni w województwie lubelskim z powodu choroby COVID-19 powodowanej koronawirusem zmarły cztery osoby. To dwie osoby zmarłe w szpitalu jednoimiennym w Puławach - mężczyźni w wieku 68 i 88 lat, jedna 59-letnia kobieta ze szpitala w Tomaszowie Lubelskim oraz 88-letni mężczyzna w Samodzielnym Publicznym Szpitalu Kli-

Niektórzy chorują w domach

Obecnie w szpitalach w naszym województwie hospitalizowane są 123 osoby. Jak informuje Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna, duża część chorych z uwagi na dobry stan zdrowia nie została hospitalizowana, a zamiast tego przebywa w izolacji w domach

nicznym nr 1 w Lublinie. W sumie w województwie lubelskim potwierdzono 10 zgonów z powodu zakażenia koronawirusem. W całym kraju odnotowano już natomiast 232 zgony, które były efektem zarażenia koronawirusem SARS-CoV-2.

Już z tego wychodzą

W województwie lubelskim mamy już 76 ozdrowieńców, czyli osób, które przede wszystkim nie mają już objawów choroby COVID-19. Oznacza to, że w ciągu siedmiu ostatnich dni liczba ozdrowieńców w naszym regionie się podwoiła. Przybywa także osób całkowicie wyleczonych w całym kraju. W niedzielę wieczorem Ministerstwo Zdrowia podało, że pacjentów wyleczonych z choroby wywołanej zakażeniem koronawirusem mamy już w Polsce 439.

Mapka i dalsze szczegóły s. 6-7

Dominik Smagała

„Mamy sporo do nadrobienia w stadninie”

JANÓW PODLASKI:

Od początku kwietnia nowym prezesem stadniny został Marek Gawlik, doświadczony menadżer, miłośnik koni.



Nowy prezes stadniny, Marek Gawlik może pochwalić się 20-letnim doświadczeniem menadżerskim w biznesie

Zabezpieczyć pracowników

Nowy prezes stadniny może pochwalić się 20-letnim doświadczeniem menadżerskim w biznesie. Był dyrektorem generalnym na rynek ukraiński w firmie Goodyear oraz dyrektorem ds. spraw strategii rozwoju w firmie Mostostal. Od 25 lat jest czynnym jeźdźcą. Hodował również swoje konie. Został powołany na stanowisko p.o. prezesa janowskiej stadniny zaraz po opublikowaniu przez Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa wyników konkursu na to stanowisko. Nie startował w konkursie, do którego przystąpiły cztery osoby. Nikt spośród kandydatów nie został wyłoniony.

W obecnej chwili najważniejszą dla prezesa stadniny kwestią jest to, by zabezpieczyć pracowników i samą stadninę przed zagrożeniem, jakim jest koronawirus.

- Chodzi o zastosowanie najwyższych norm bezpieczeństwa, które obecnie funkcjonują w życiu publicznym. Trzeba też zastosować inne normy, mając taką, a nie inną specyfikę przedsiębiorstwa. Musimy się zajmować cały czas zwierzętami, nie wyłączamy im światła

- tłumaczy prezes stadniny. Marek Gawlik podkreśla, że stadnina koni w Janowie Podlaskim to wiodący ośrodek hodowli koni arabskich. Zapowiada rozwijanie działalności.

Istotną i potrzebną dla regionu kwestią jest to, by zwiększyć przychody związane z turystami, których z roku na rok pojawia się coraz więcej

- Mamy głównego hodowcę, który zajmuje się tym, by nasze konie były jak najlepsze, jak najlepiej się prezentowały i w konsekwencji osiągały jak największe ceny - tłumaczy prezes.

Turyści i muzeum

Nowy prezes chce postawić na zwiększenie przychodów związane z turystami, których z roku na rok pojawia się coraz więcej. Również

bazy hotelowe w okolicy rozwijają się coraz mocniej.

- Mamy tutaj sporo do nadrobienia. Są ograniczone możliwości np. przejechania się bryczką - tłumaczy Gawlik.

Prezes stadniny zapowiada również stworzenie muzeum osiągnięć i historii stadniny koni. Będzie to ciekawa atrakcja dla zwiedzających. Będzie można na przykład dowiedzieć się więcej o historii miejsca. Każdy będzie miał możliwość zobaczyć, jak to się stało, że nasza stadnina powstała i nadal się rozwija. Turyści zobaczą też nasze nagrody. Oprócz pucharów będzie możliwość obejrzenia przepięknych siodła, które otrzymaliśmy jako nagrody w pokazach. To są rzeczy, których żal nie pokazać - zapowiada Gawlik. Zapytaliśmy również o to, w jakiej kondycji obecnie jest stadnina. Prezes tłumaczy, że sytuacja jest taka, jak cały biznes związany z hodowlą

koni. - To dotyczy się nie tylko nas, ale i wszystkich stadnin. W momencie, kiedy są ograniczone możliwości sprzedaży koni. Tak samo, jak inni przedsiębiorcy, też mamy problemy - wyjaśnia prezes. Stadnina Koni w Janowie Podlaskim zamknęła 2018 rok stratą ponad 3 milionów złotych. Nie wiadomo jak sytuacja wygląda w 2019 roku.

Prezes stadniny zapowiada stworzenie muzeum osiągnięć i historii stadniny koni

Podczas ostatniej aukcji Pride of Poland w sprzedano 14 koni za 1,4 mln euro. Od momentu zwolnienia Marka Treli na stanowisku prezesa przewinęło się już kilka osób: Sławomir Pietrzak, Marek Skomorowski i Grzegorz Czochoński.

Maciej Maciejuk

Targowisko otwarte, można też odbierać towar u sprzedawców

BIAŁA PODLASKA: Prezydent Białej Podlaskiej zdecydował się otworzyć jedno z targowisk na terenie miasta. Poza tym uruchomiono usługę „e-targowisko”. Mieszkańcy mogą odebrać zamówiony wcześniej towar u sprzedawców.

Targowisko przy Al. Tysiąclecia zostało otwarte wyłącznie dla osób sprzedających produkty rolno-spożywcze. To teren ogrodzony, na którym będzie możliwość skutecznego wdrożenia zasad bezpieczeństwa.

- Chcemy, by producenci i sprzedawcy produktów rolnych i spożywczych mieli możliwość zmniejszenia strat, które w obecnej sytuacji bardzo

w nich uderzają. Umożliwiamy w ten sposób sprzedaż w miejscu do tego przeznaczonym, gdzie jest większa możliwość zachowania środków bezpieczeństwa, jednocześnie konsumenci będą mogli zakupić żywność ekologiczną, z której gospodarstwa z okolic Białej Podlaskiej są znane - informuje prezydent Białej Podlaskiej, Michał Litwiniuk.

Handel będzie się odbywał zgodnie z wytycznymi Rządu i Głównego Inspektora Sanitarnego.

Przy wejściu na teren targowiska należy poddać się zabiegom dezynfekcyjnym. Sprzedawcy są zobowiązani do noszenia maseczek. Należy też

zachować bezpieczną odległość pomiędzy sprzedawcami a kupującymi, minimum 1,5 metra.

Targowisko przy ul. Janowskiej „Babski Rynek” nadal pozostanie zamknięte ze względu na brak możliwości ograniczenia liczby kupujących, którzy mogą korzystać z miejsc handlowych.

Urząd Miasta uruchomił na początku tygodnia także usługę e-targowisko, dzięki której konsumenci mogą za pośrednictwem Zakładu Gospodarki Lokalowej odebrać zamówiony towar u wyrażających taką wolę sprzedawców.

(McM)

Podróbki zabawek nie trafiły do „zajęczka”



Badania laboratoryjne KAS potwierdziły, że podrabiane zabawki zawierają często niedozwolone lub zagrażające zdrowiu substancje chemiczne

MAŁASZEWICZE Przed świętami celnicy zatrzymali kontener, w którym wśród legalnie wwożonego towaru z Chin znaleźli ponad 34 tys. sztuk podrabianych zabawek.

Były to klocki, lalki oraz figurki znanych postaci bajkowych. Zabawki jadące z Chin były oznaczone znakami towarowymi znanych światowych producentów.

(pim)

Nadkom. Marzena Siemieniuk z Izby Administracji Skarbowej w Lublinie poinformowała nas, że podejrzenia budziła m.in. jakość wykonania i sposób oznakowania zabawek.

- Kancelarie reprezentujące właścicieli praw do znaków towarowych potwierdziły, że zabawki są podróbne - stwierdza nadkomisarz.

Dodaje, że za wprowadzenie do obrotu takich wyrobów grozi kara pozbawienia wolności do dwóch lat.

Przez internet wyłudził ponad 3 tys. zł

BIAŁA PODLASKA: Policjanci ostrzegają przed oszustami, którzy włamują się na konta założone na internetowych portalach społecznościowych i wysyłają wiadomości z prośbą o pożyczkę pieniędzy.

W taki sposób oszukano mieszkankę Białej Podlaskiej. Kobieta oświadczyła policji, że nieznanemu sprawcy włamał się na jej konto na portalu społecznościowym i powiązaną z nim pocztę. Za ich pomocą wysłał do znajomych pokrzywdzonej informację z prośbą o pomoc. Kobieta miała prosić o szybki przelew. Prośbę tłumaczyła pracami

trwającymi w jej banku i koniecznością szybkiej wpłaty pieniędzy. Obiecywała też szybki zwrot pieniędzy.

- Kiedy pokrzywdzona dowiedziała się o zdarzeniu i wysłanych w jej imieniu wiadomościach, umieściła na swoim profilu informacje o oszustwie. Jednak część jej znajomych wcześniej uwierzyła sprawcy, przelewając za pomocą kodu błik łącznie ponad 3 tys. złotych. Teraz oszusta poszukują białscy funkcjonariusze - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

Terespol podaje, gdzie przechodzą kwarantannę

Gmina Terespol podaje na swej stronie internetowej miejscowości, w których osoby, które mogły mieć styczność z koronawirusem, odbywają domową kwarantannę. „Aktualna sytuacja na terenie gminy Terespol w związku z epidemią wirusa COVID-19. Stan na 10.04.2020 r. Osoby objęte kwarantanną domową - 13 (Małaszewicz Duże, Małaszewicz, Łobaczew Duży, Neple, Michalków)” - czytamy w komunikacie.

Maciej Maciejuk

Pijany i z zakazem

Drogówka zatrzymała do kontroli drogową kierującego samochodem marki Dacia, 61-letniego mieszkańca gm. Leśna Podl. Kierowca miał dwa promile alkoholu w organizmie oraz posiadał aktualny zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych.

Dariusz Jędrzyńska

R E K L A M A



www.komunalnik.pl

**NAGROBKI
GRANITOWE**

WYPRZEDAŻ

21-500 Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 33, tel. 508 303 236



Kompleksowa organizacja pogrzebów
(na terenie całego kraju)

szeroki wybór trumien
nekrologi, tabliczki, krzyże
kremacja i ekshumacja zwłok
przechowywanie zwłok
balsamacja, rozliczenia z ZUS
toaletki i kosmetyka pośmiertna
kwiaty, wieńce, odzież dla zmarłych
kredytujemy usługi pogrzebowe

**ZAKŁAD
POGRZEBOWY
HADES**
Spółka z o.o.

21-500 Biała Podlaska,

Aleja Jana Pawła II 25

całodobowy

9588

tel. 083 344 35 24,

tel. kom. 0 601 369 849

Z ŻYCIA PSW PROJEKT „KADRY DLA BIZNESU”

Dla wszystkich, którzy rozpoczną studia na kierunku FINANSE I RACHUNKOWOŚĆ w roku akademickim 2020/2021 oferujemy:

1. Bezpłatne szkolenia i warsztaty:

- Program księgowy **Co-march Optima**
- Międzynarodowy pakiet oprogramowania **SAP Overview**
- Program księgowy **SAP Financials**
- Język angielski w biznesie
- Szkolenie z zarządzania ryzykiem **M_o_R Foundation**
- Szkolenie z zarządzania projektami **Prince 2 Foundation**
- Szkolenie z zarządzania zmianą **Change Management Foundation**
- Organizacja pracy i zarządzanie czasem
- Jak radzić sobie z trudnym klientem?

2. Wizyty studyjne w przedsiębiorstwach sektora usług dla biznesu

3. Płatny dwumiesięczny STAŻ w przedsiębiorstwach sektora usług dla biznesu. W trakcie stażu student/ka otrzymuje:

- Stypendium stażowe w kwocie 3108 zł brutto za każdy miesiąc stażu,
- zwrot kosztów zakwaterowania i utrzymania się w trakcie stażu do 2130 zł miesięcznie,
- zwrot kosztów komunikacji miejskiej oraz dojazdu z domu do miejsca stażu.

Studenci i studentki kierunku Finanse i Rachunkowość zdobędą wyspecjalizowane umiejętności i doświadczenie zawodowe oczekiwane przez pracodawców sektora BPO (business process outsourcing) i SCC (shared services centers – centra usług wspólnych).

- Średnie zarobki w sektorze BPO / SCC wynoszą obecnie 3500-7000 PLN (brutto) dla osób rozpoczynających pracę*
Dane Związku Liderów Sektora Usług Biznesowych z 2019 r.

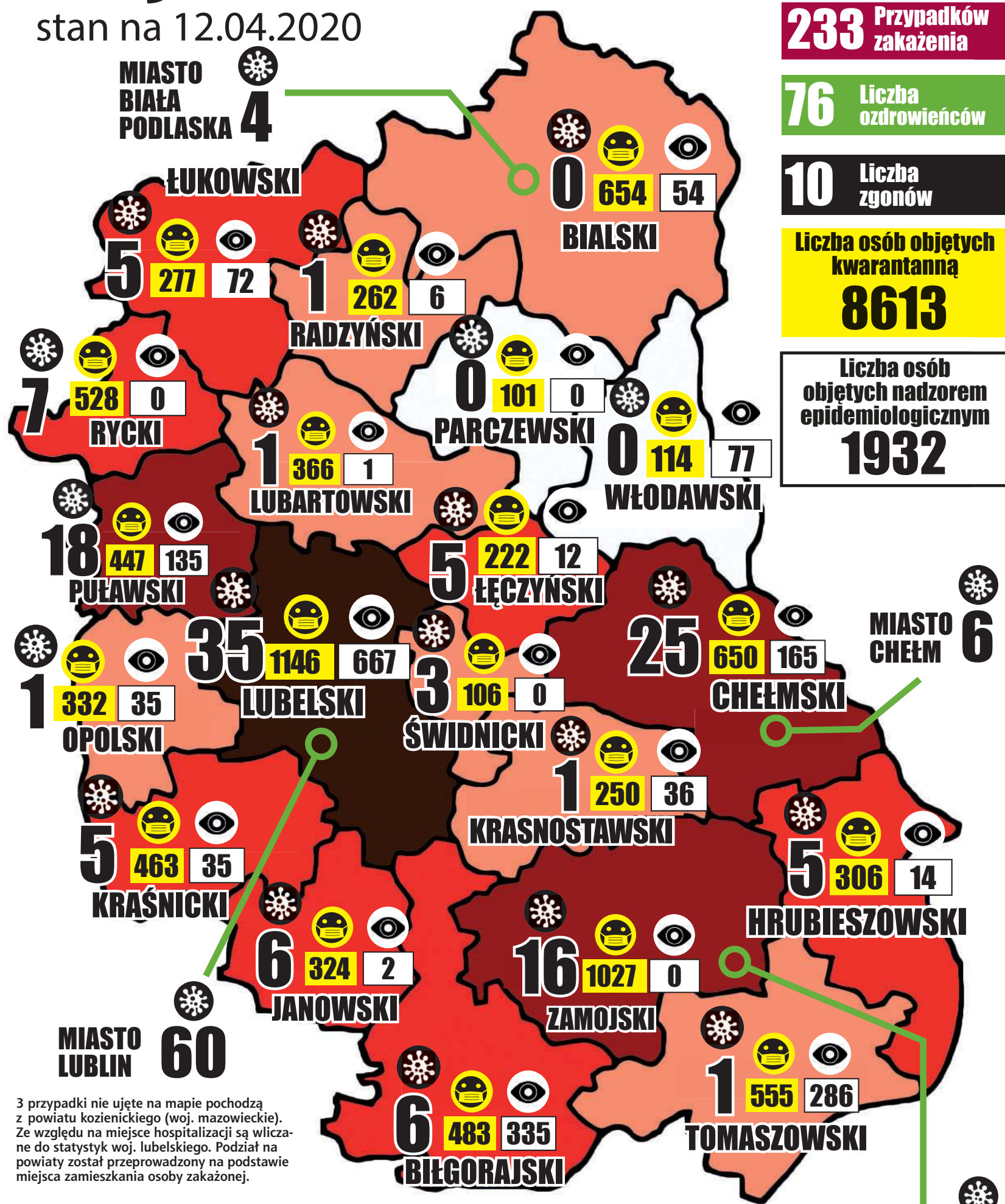
Studia na kierunku FINANSE I RACHUNKOWOŚĆ to sposób na ciekawą i dobrze płatną pracę.

REKRUTACJA 2020/2021 TRWA!
W PSW rozpoczęła się elektroniczna rekrutacja na studia w systemie IRK. Serdecznie zapraszamy do rejestracji już dziś!
www.pswbp.pl / zakładka KANDYDAT / Rekrutacja-rejestracja IRK

ZAPRASZAMY DO KONTAKTU
Sektora Promocji i Rekrutacji
www.rekrutacja.pswbp.pl
ul. Siderska 95/97, Biała Podlaska, p. 108
tel. + 48 83 344 99 30
e-mail: **rekrutacja@pswbp.pl**

Koronawirus województwo lubelskie

stan na 12.04.2020



- powiat bez zakażonych
- powiat z 1-4 zakażonych
- powiat z 5-10 zakażonych
- powiat z 11-50 zakażonych
- powiat z więcej niż 50 zakażonych

Kolory odzwierciedlają sumę zakażonych w powiecie grodzkim i ziemskim.

- liczba osób zakażonych
- liczba osób objętych kwarantanną
- liczba osób objętych nadzorem epidemiologicznym

Kara za pogaduszki na ścieżce

Dwaj mieszkańcy Radzyna Podlaskiego zorganizowali sobie niedzielne spotkanie towarzyskie na ścieżce rowerowej.

Zauważył ich patrol: policjant z żołnierzem WOT. Mężczyźni w wieku 42 i 45 lat tłumaczyli, że spotkali się w celach towarzyskich. Twierdzili, że według ich uznania są zdrowi i nikogo nie zarażają. Policjant uznał, że łamią przepisy dotyczące zachowania w czasie epidemii. Ukarł ich mandatami. Sanepid nałożył na nich karę po 5 tys. zł.

dj

Lublin: kara za taniec wokół auta

Najwięcej kar posypało się za wystawianie na osiedlowych skwerach czy parkingach.

Na ulicy Kiwerskiego trzech mężczyzn urządziło sobie spotkanie na placu zabaw. Uznali, że skoro z obiektu nie korzystają dzieci, to można się tam spotkać na piwo. Wszyscy zostali ukarani mandatami. Przy ulicy Droga Męczenników Majdanka 33-latek oświadczył mundurowym, że nikt nie będzie mu mówił, jak ma chodzić i jaką odległość utrzymywać od innych osób. Policjanci sporządzili wniosek o ukaranie do sądu.

W dzielnicy Tatary pod blokiem stał zaparkowany peugeot, z którego puszczana była głośna muzyka, a w koło pojazdu tańczył nietrzeźwy mężczyzna. 51-latek odpowie nie tylko za wykroczenie przeciwko przepisom porządkowym oraz za zakłócanie ciszy nocnej.

dj

Droga wizyta u babci

Kiedy opolscy policjanci pojechali do jednej z miejscowości w gminie Józefów nad Wisłą aby sprawdzić czy mieszkający tam mężczyzna objęty kwarantanną stosuje się do przepisów, okazało się, że nie ma go w mieszkaniu. Domownicy oświadczyli policjantom, że pojechał on do pobliskiej miejscowości odwiedzić babcię.

Policjanci skierowali wniosek do sądu o ukaranie. Ten uznał 28-latkę za winnego naruszenia warunków kwarantanny i wymierzył mu karę 5 tys. zł grzywny

dj

Pierwszy zakażony koronawirusem w powiecie radzyńskim

Pierwszy zarażony w Radzynie, jak wiadomo z nieoficjalnych źródeł, to lekarz.

Zapytaliśmy starostę radzyńskiego Szczepana Niebrzegowskiego o to, jak doszło do zakażenia i co się dzieje z pacjentem. - Do 9 kwietnia w powiecie radzyńskim nie ma więcej przypadków potwierdzonych zakażeniem koronawirusa niż jeden. Osoby, które były w grupie ryzyka związanej z tym konkretnym przypadkiem, zostały objęte kwarantanną i poddane testom. Stan pacjenta jest dobry - informuje. Mężczyzna był hospitalizo-

wany na oddziale zakaźnym Szpitala im. św. Tadeusza w Łukowie. Według naszych informacji przebywał tam dwa dni. W czwartek został przetransportowany do szpitala w Lublinie. Jego stan jest dobry.

Nie wiadomo, kto zaraził, trwają czynności w kierunku ustalenia

Mimo że w obiegu publicznym funkcjonują informacje, że wiadomo, kto zaraził osobę, starosta demuntuje: - Nie wiadomo, kto zaraził. Są prowadzone czynności w kierunku ustalenia. Szef sztabu kryzysowego dodaje, że w kwa-



Szczepan Niebrzegowski
starosta radzyński

pozytywne jest, że wzrasta liczba ozdrowieńców. Liczba osób, które wyzdrowiały, z każdym dniem rośnie. Na konferencji z wojewodą lubelskim podano statystyki, z których wynika, że sytuacja woj. lubelskiego na tle Polski jest zdecydowanie lepsza od średniej. Parę tygodni temu, miesiąc temu, pojawił się pierwszy przypadek zakażenia w naszym województwie, po paru dniach jako województwo byliśmy na 3, 4 miejscu w kraju.

Obecnie jesteśmy na 8-9 miejscu w kraju, także ilość zakażeń spada. Ważne jest nadal, by pozostać w kwarantannie domowej, po to, by krzywą zachorowań możliwe jak najbardziej wypląszyć

rantannie masowej w Maryninie obecnie znajdują się nadal trzy osoby. 9 kwietnia rano zostały zwolnione trzy osoby, bo upłynął

termin obowiązkowej dla nich kwarantanny, czyli dwa tygodnie.

Monika Mackiewicz

Koronawirus dotarł do Białej Podlaskiej

BIAŁA PODLASKA: Zakażone zostały cztery osoby. - Wszyscy pacjenci w obecnej chwili czują się dobrze, nie wymagają hospitalizacji - informuje lubelska stacja sanitarno-epidemiologiczna.

Oficjalne informacje o pierwszym przypadku wykrycia koronawirusa w Białej Podlaskiej pojawiły się we wtorek, 7 kwietnia w godzinach popołudniowych. To mężczyzna powyżej 61 lat, którego stan zdrowia jest dobry. Bialski pacjent zero miał prawdopodobnie kontakt z córką, która jest pracownicą Powiatowego Urzędu Pracy w Białej Podlaskiej. Tego samego dnia placówka pracowała więc do godz. 12 w ograniczonym zakresie. Inspektorzy sanitarni prowadzili czynności oraz trwała identyfikacja osób, które mogły mieć styczność z pracownicą. W tej chwili pracownicy instytucji zostali poddani obowiązkowej kwarantannie, budynek będzie zamknięty dla klientów do odwołania.

nowych przypadkach zakażenia koronawirusem. Dotyczyły one kobiety w przedziale wieku 21-40 lat z Białej Podlaskiej, która jest w stanie dobrym i miała styczność z przypadkiem potwierdzonym, a także kobiety w wieku powyżej 61 lat z Białej Podlaskiej. Jej stan również oceniono na dobry.

W czwartek, 9 kwietnia, pojawiła się z kolei informacja o czwartym przypadku zakażenia koronawirusem. Dotyczył mężczyzny w przedziale wieku 21-40 lat z Białej Podlaskiej, w stanie średnim.

Pierwszy potwierdzony dodatnimi wynikami testów laboratoryjnych pacjent w Białej Podlaskiej miał kontakt z osobą zakażoną, u której nie występowały objawy chorobowe.

- Pacjent zgłosił się do lekarza z charakterystycznym kluciem w klatce piersiowej. Kolejne trzy osoby, u których wykryto obecność koronawirusa, miały styczność z przypadkiem potwierdzonym - informuje Magdalena Smolińska-Komas ze Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie.

znajdują się teraz w bialskim szpitalu (stan na koniec ub. tygodnia). Są pod nadzorem Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Białej Podlaskiej oraz lekarzy. Przypomnijmy, że na terenie powiatu bialskiego są dwa izolatoria, w których mogą się znajdować osoby zakażone koronawirusem, w hotelu Delfin oraz w Ochotniczych Hufcach Pracy w Roskoszy. Rzecznik prasowy wojewody lubelskiego nie potwierdza, czy zakażeni na pewno znajdują się w tych izolatoriach.

W związku z potwierdzonymi przypadkami oraz na drodze wywiadów epidemiologicznych bialski sanepid wydał 46 decyzji o kwarantannie osobom, które miały kontakt z potwierdzonymi przypadkami.

Zakażony spoza Polski?

Do redakcji dotarły informacje, jakoby jeden z zakażonych koronawirusem na terenie Białej Podlaskiej był obcokrajowcem. Zapytaliśmy o to rzecznika prasowego wojewody lubelskiego. Zakres informacji dotyczących zarażonych koronawirusem standardowo obejmuje tylko liczbę nowych zakażeń, płeć, wiek,

stan pacjenta, powiat i sposób zakażenia. Ponadto, miejsca hospitalizacji rzecznik nie wskazuje, ze względu na to, że niekiedy zmienia się ono w ciągu dnia.

- Szczegóły dotyczące wyżej wskazanych osób, m.in. pochodzenie, nie będą udzielane, ze względu na konstytucyjne prawo do ochrony życia prywatnego (art. 47 Konstytucji RP), ochronę danych osobowych (art. 9 ust. 1 RODO) oraz prawo pacjenta do zachowania w tajemnicy informacji z nim związanych (art. 13 ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta) - informuje Joanna Szewo z oddziału ds. mediów i komunikacji Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie.

Na dzień 12 kwietnia na terenie powiatu bialskiego było 654 osób objętych kwarantanną. Pięćdziesiąt cztery osoby były objęte nadzorem epidemiologicznym. Jeszcze ponad tydzień temu, pierwszego kwietnia było 457 osób objętych kwarantanną, a nadzorem epidemiologicznym 31. W bialskim szpitalu z podejrzeniem przebywają obecnie cztery osoby z podejrzeniem zakażenia koronawirusem.

(Mc)

Raport z tygodnia: Najwięcej nowych przypadków zakażenia w lubelskim i zamojskim

Data	Płeć	Wiek	Powiat	Stan (moment diagnozy)
6.04.	K	21-40	puławski	średni
7.04.	M	0-20	Lublin	-
7.04.	K	21-40	Lublin	-
7.04.	M	61+	Biała Podlaska	-
7.04.	K	41-60	zamojski	-
7.04.	M	21-40	zamojski	-
7.04.	K	41-60	zamojski	-
7.04.	K	0-20	Zamość	-
7.04.	K	21-40	chełmski	-
7.04.	M	21-40	lubelski	-
7.04.	K	21-40	rycki	-
7.04.	M	61+	rycki	-
8.04.	K	21-40	Biała Podlaska	dobry
8.04.	K	61+	Biała Podlaska	dobry
8.04.	K	41-60	Zamość	średni
8.04.	M	61+	radzyński	dobry
8.04.	K	41-60	puławski	dobry
8.04.	K	61+	łęczyński	dobry
8.04.	M	41-60	łęczyński	dobry
9.04.	K	0-20	Lublin	dobry
9.04.	M	41-60	puławski	średni
9.04.	M	21-40	Biała Podlaska	średni
9.04.	K	61+	puławski	dobry
9.04.	K	61+	zamojski	średni
10.04.	K	41-60	kraśnicki	-
10.04.	M	21-40	zamojski	-
10.04.	M	61+	puławski	-
10.04.	K	21-40	puławski	-
10.04.	K	0-20	Lublin	-
10.04.	K	41-60	Lublin	-
10.04.	M	21-40	lubelski	-
10.04.	5xK	41-60	Zamość	dobry
10.04.	K	21-40	zamojski	dobry
10.04.	4xK	61+	Zamość	dobry
11.04.	K	0-20	Lublin	dobry
12.04.	M	21-40	Lublin	dobry
12.04.	M	41-60	Lublin	dobry
12.04.	K	0-20	Lublin	dobry
12.04.	K	41-60	Lublin	dobry
12.04.	K	61+	Zamość	dobry
12.04.	2xK	41-60	Zamość	dobry
12.04.	K	21-40	lubelski	dobry
12.04.	M	61+	puławski	dobry

Nasi lekarze zastosowali nowatorską metodę leczenia koronawirusa

Medycy z Kliniki Chorób Zakaźnych SPSK nr 1 w Lublinie opracowali metodę leczenia konsekwencji zakażenia koronawirusem. Efekty są bardzo obiecujące.

Lekarze zdecydowali się na zastosowanie nowatorskiej metody leczenia choroby COVID-19, wywołanej przez koronawirusa. Medykament ma zatrzymać nadmierną reakcję zapalną. - To nie jest leczenie przeciwwirusowe, ale terapia konsekwencji zakażenia - zazna-

cza dr hab. n. med. Krzysztof Tomasiewicz, kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych SPSK nr 1 w Lublinie, cytowany przez Lubelski Urząd Wojewódzki w Lublinie. - Preparat jest podawany w formie dożylniej w postaci dwóch iniekcji w odstępach kilkunastu godzin. Wcześniej, w fazie wirusowej COVID-19 pacjent jest leczony chlorochiną i lekami stosowanymi w zakażeniu HIV, których zadaniem jest działanie przeciwwirusowe. Jeżeli pomimo tego leczenia pacjent pogarsza się lub gdy trafia do nas bezpośrednio



dr hab. n. med. Krzysztof Tomasiewicz
SPSK nr 1 w Lublinie
U wszystkich pacjentów doszło do poprawy stanu klinicznego

w stanie ciężkim, konieczne jest zastosowanie właśnie omawianej terapii - mówi lekarz. Efekty leczenia są bardzo obiecujące. - Mamy obserwacje kilkudniowe po podaniu leku u trzech pacjentów. U wszystkich pacjentów doszło do poprawy stanu klinicznego, przy czym u dwóch jest

to poprawa bardzo spektakularna - podkreśla dr hab. n. med. Krzysztof Tomasiewicz i dodaje: - Najważniejsze, że udało się zahamować postęp choroby i pacjenci uniknęli leczenia przy pomocy respiratora.

Dominik Smagała

„Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem.
Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie”
(Mt 11,25)

Wiesławowi Mazurkowi

Wójtowi Gminy Radzyń Podlaski
i jego najbliższemu wyrazi głębokiego
współczucia z powodu śmierci

Teścia

składa Mateusz Orzechowski
z zespołem redakcyjnym „Wspólnoty”

Mieszkanka Łukowa udostępnia dom na potrzeby izolatorium

ŁUKÓW W województwie lubelskim powstało już 16 miejsc - tzw. izolatoriów. Mogą pomieścić około 1000 osób. Jak informuje wojewoda Lech Sprawka miejsca izolacji dzielą się na dwie kategorie - A i B. W pierwszej umieszczone są osoby z podejrzeniem zakażenia, które oczekują na wynik badania. Kat. B to osoby z potwierdzonym koronawirusem, których stan nie wymaga hospitalizacji.

Izolatorem typu B jest internat Medycznego Studium Zawodowego w Łukowie, a izolatorem typu A prywatny dom pani Anny właścicielki Hotelu Gościnna Prowansja w Łukowie. Docelowo w województwie ma być 16 takich obiektów - po dwa dla każdego szpitala z oddziałem zakaźnym.

Zmarł związany z Łukowem ks. Lucjan Chojniak

Emerytowany kapłan służył Panu Bogu 62 lata. Urodził się w Łazach w 1934 r. 29 czerwca 1958 roku święcenia kapłańskie z rąk biskupa siedleckiego Ignacego Świrskiego.

Przyjmowali je wtedy również śp. ks. Stanisław Burzec, ks. Stanisław Dzyr, ks. Jan Gogłóza, ks. Jan Kurek, ks. Henryk Rzeszotek i ks. Jerzy Samulak.

30 czerwca 2018 roku ks. Chojniak świętował 60-lecie kapłaństwa. Ostatnio duchowny pracował w parafii św. Stanisława BM w Siedlcach.

W Błazejkach płonął las

POWIAT ŁUKOWSKI 7 kwietnia o godz. 15:05 strażacy z OSP Stoczek Łukowski dostali wezwanie do pożaru lasu w miejscowości Błazejki (gmina Stoczek Łukowski). - Po dojechaniu na miejsce zdarzenia zastaliśmy pożar młodnika. Nasze działania polegały na ugaszeniu pożaru oraz przelaniu pogorzeliska. Po ponad godzinnej akcji wróciliśmy do koszar - informują druhowie. W akcji brały też udział jednostki: OSP Stara Róża, OSP Jedlanka, JRG Łuków i policja.

Urząd Pracy występuje o miliony dla firm

POWIAT ŁUKOWSKI Wniosek na 10 mln zł w ramach tarczy anty kryzysowej na wsparcie dla lokalnych przedsiębiorców złożył w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej Powiatowy Urząd Pracy w Łukowie. Pieniądze mają trafić do firm, które odczuwają skutki pandemii koronawirusa. Chodzi przede wszystkim o mikropożyczki do 5 tys. zł. Nie wiadomo kiedy resort rozpatrzy łukowski wniosek. Do czwartku - 9 kwietnia o pomoc w ramach tarczy wystąpiło do PUP ponad 130 firm z powiatu.

p

Sprawdziliśmy czy i jak urzędy wychodzą na przeciw potrzebom interesantów

Ciężkie życie petenta. Urząd zamknięty albo z ograniczonym dostępem

POWIAT ŁUKOWSKI

- W dobie koronawirusa ganiają nas po mieście i narażają - utyskuje pan Tomek. Rolnik z gminy Łuków poprosił „Wspólnotę” o pomoc.

Czwartek. Godz. 8. Przed Powiatowym Biurem Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa kręci się kilkanaście osób. Każdy ma jakąś sprawę do załatwienia. Każdy pokonał od kilku do kilkudziesięciu kilometrów. Z powodu pandemii koronawirusa Agencja mocno ograniczyła obsługę interesantów. Pierwsze drzwi prowadzące do środka są otwarte. Jest tam kilka biur ustawionych w „podkowę” blokując wejście do środka. Nikt poza osobami uprawnionymi nie może wejść dalej. Dla petentów wyłożone zostały druki wniosków i innych potrzebnych dokumentów. Na szybach wiszą podrukowane najważniejsze informacje. W centralnym punkcie stoi urna, do której wrzucane są wypełniane dokumenty.

„Zamknęli się na cztery spusty”

Pan Tomek zauważa, że prozaiczna sprawa, którą hodowca bydyła załatwiał kiedyś w kilka minut, a która wymagała od niego dwóch wizyt, teraz jest bardziej skomplikowana. Pan Tomek chciał wyrobić numer kolczyka dla cielaka. - Wcześniej wypełniałem wniosek. Płaciłem 1,33 zł na miejscu i otrzymywałem numer kolczyka. Kolejnego dnia odbierałem „paszport” - wyjaśnia rolnik. Teraz ta droga znaczenie się wy-



Powiatowe Biuro Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Łukowie. Zamknięci w środku urzędnicy wnioski i dokumenty przyniesione przez interesantów wyjmują ze specjalnej urny wystawionej w wejściu

Pan Tomek: - Pojechałem do Banku Spółdzielczego, a tam kolejka 10 czy 12 osób. Panie w banku przyjmują, a pracownicy Agencji zamknęli się na cztery spusty

dłużyła potrzebne są aż 4 wizyty w ARiMR. Po pierwsze trzeba pobrać wniosek. Po drugie pójść do banku i zrobić płatność, lub wrócić do domu i zrobić przelew przez internet. Po trzecie wrócić do biura i wrzucić wniosek wraz z potwierdzeniem zapłaty. Po czwarte wrócić za kilka dni po „paszport”. - Ja na przykład nie robię płatności przez internet - mówi pan Tomasz. - Pojechałem do Banku Spółdzielczego, a tam kolejka 10 czy 12 osób. Panie w banku przyjmują, a pracownicy Agencji zamknęli się na cztery spusty - skarży się rolnik. - W dobie koronawirusa ganiają nas po mieście i narażają - dodaje. - Powinni na miejscu przyjmować wpłaty - kończy.

„Czekasz na telefon”

Z obsługi niezadowolony jest również pan Jan z gminy Krzywda. - Mam do Łukowa ponad 30 km. Żeby wyrobić „paszport” muszę jechać kilka razy - skarży się. - A co się stanie, jeżeli we wniosku będzie jakiś błąd. Znowu trzeba będzie jechać i poprawiać - dodaje pan Tomek. Rolnik mówi, że wielu gospodarzy to osoby starsze, którym trzeba po prostu „od ręki” sprawdzić dokumenty, które wypełniają. - Teraz wrzucasz papiery do urny i czekasz na telefon. Jak coś jest źle jedziesz i poprawiasz. Tracisz czas - skarży się.

Bez kontaktu z interesantem

Renata Kłębowska Szustek kierownik Biura Powiatowego ARiMR w Łukowie tłumaczy ograniczenia w kontaktach z petentami pandemią i zachęca do kontaktów przez internet. Sprawy nie komentuje i odsyła na oficjalną stronę agencji.

- Ograniczona zostaje możliwość osobistego załatwiania spraw w biurach powiatowych, oddziałach regionalnych oraz centrali ARiMR - jednostki te pracują bez kontaktu z interesantami - informuje Agencja w specjalnym komunikacie. Biura powiatowe - w tym łukowskie zachęcają do kontaktów telefonicznych i pisemnych. Rolnicy mogą też wrzucać dokumenty do specjalnych urn wystawionych w biurach powiatowych. Cały czas działa też infolinia ARiMR: 800 38 00 84 lub 22 595 06 11.

W Starostwie działa wpłatomat

Nie we wszystkich urzędach panują tak restrykcyjne ograniczenia. Interesantów na bieżąco obsługuje Starostwo Powiatowe w Łukowie. Są oczywiście utrudnienia, ale urząd nie zamknął się na mieszkańców.

- Wszystkie wnioski do poszczególnych wydziałów przechodzą przez kancelarię, która znajduje się na parterze budynku - wyjaśnia Jerzy Siwiec. Sekretarz powiatu informuje, że cały czas czynny jest najbardziej oblegany wydział komunikacji. - Tu obsługujemy mieszkańców, którzy wcześniej umówili wizytę przez internet na naszej stronie. Z ulicy nikogo nie przyjmujemy - wyjaśnia sekretarz. Dodaje, że pewnym kłopotem jeżeli chodzi o wydział komunikacji jest mniejsza obsada (zwolnienia opiekuńcze) jednak

obsługa interesantów „idzie” na bieżąco. Nie ma też zmarwień jeżeli chodzi o płatności. Co prawda kasa obsługiwana przez zewnętrzny podmiot jest nieczynna, ale działa wpłatomat przyjmujący gotówkę i płatności kartą.

500+ przyniesie listonosz

W Urzędzie Miasta kontakt z petentami został ograniczony do niezbędnego minimum. Urzędnicy mają kontakt z interesantem tylko i wyłącznie w „Dowodach Osobistych”. - Zachęcamy mieszkańców do załatwiania sprawy przez internet lub telefonicznie - wyjaśnia Piotr Płudowski. Burmistrz Łukowa informuje, że dla petentów przygotowano też specjalną urnę, do której można wrzucać dokumenty. Nieczynne są kasy w urzędzie, a część świadczeń w ramach rodziny 500+ trafi do mieszkańców dzięki listonoszom. Chodzi o świadczenia realizowane gotówką.

Dwa stanowiska w PUP

Urząd Pracy w Łukowie również zachęca do kontaktu przez internet, ale dyrektor Stanisław Puch wie, że to nie wystarczy. Dlatego przy zachowaniu środków ostrożności w dolnym holu funkcjonują dwa stanowiska do obsługi interesantów.

- Używamy maseczek, rękawiczek, płynów dezynfekcyjnych. Kontakt przez pleksę - wylicza szef pośredniaka w Łukowie. Puch mówi, że przychodzą choćby przedsiębiorcy, którzy załatwiają formalności związane z zatrudnianiem cudzoziemców i osoby rejestrujące się jako bezrobotne.

Łukasz Prusak

Zakochany wywiesił baner: „Kasiu przepraszam Cię...”

ŁUKÓW „To jest romantyczny gest” - komentuje Czytelnik, który wysłał nam zdjęcie.

„Kasiu przepraszam Cię. Wybacz mi. Naprawdę bardzo zależy mi na was. Kocham Was bardzo. Jesteście dla mnie całym życiem. Proszę postaraj się mnie zrozumieć. Twój Czub” - baner o tej

treści zawisł prawdopodobnie w piątek nad wiaduktem kolejowym na ul. Międzyrzeczkiej w Łukowie. Jest dobrze widoczny. Przejeżdżający tędy kierowcy w kierunku Międzyrzecza Podlaskiego nie mają kłopotu z przeczytaniem. Jak myślicie czy Kasia wybacz „swojemu Czubowi”?

Łukasz Prusak



Mieszkańcy rozczarowani zawartością skrzynek

W Puławach grasują złodzieje maseczek

Ktoś zabiera ze skrzynek pocztowych puławian maseczki ochronne zakupione przez urząd miasta. Pierwsze sygnały puławski ratusz odebrał już po godzinie od rozpoczęcia ich dystrybucji.

Pusta skrzynka albo tylko kartka

O tym, że Urząd Miasta w Puławach zakupił dla mieszkańców maseczki ochronne, pisaliśmy w poprzednim numerze Wspólnoty. Prezydent dotrzymał obietnicy, a w ubiegłym tygodniu żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej zaczęli roznosić je do skrzynek pocztowych puławian. Do każdego mieszkania miało trafić tyle maseczek, ile osób jest na deklaracji śmieciowej. Tym-



Mieszkańcy Puław w skrzynkach pocztowych powinni znaleźć taki komplet - kartka z informacją i maseczka. Ilość maseczek zależy od ilości osób w deklaracji śmieciowej

czasem już następnego dnia rano otrzymaliśmy od naszych czytelników sygnał o znikających maseczkach. Niestety okazuje się, że nie docierają one do osób, dla których były przeznaczone.

- W naszym bloku w mojej klatce maseczek nie otrzymało kilka osób. Były tylko w niektórych skrzynkach. W innych były tylko kartki z informacją o tym, że to maski od prezydenta, a w mojej nawet

Niektórzy znaleźli w skrzynce tylko list od prezydenta, po maseczce nie było śladu

i kartki nie było. Na parterze są trzy mieszkania, mieszka nas troje starszych ludzi i do żadnego z nas maska nie dotarła. Na policję nie mogłam się dodzwonić - opowiada porytowana starsza mieszkanka z jednego z puławskich osiedli.

Jak przyznaje, maseczkę musiała kupić sobie w aptece sama.

- Nikt nie poinformował nas, że takie sytuacje mają miejsce - mówi podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach i dodaje, że funkcjonariusze nawiązają kontakt z urzędem miasta w celu jak najszybszego

rozwiązania problemu, a być może i zmiany sposobu rozdysponowywania maseczek ochronnych.

Po co komu maseczki?

Mieszkańcy Puław nie mają złudzeń.

- Ktoś ewidentnie chce na tym zarobić. Teraz maseczki są na wagę złota. Nie dość, że trzeba odstać w aptecce, żeby je kupić, to są droższe niż normalnie. Przejedź taki jeden z drugim, a potem wystawi w internecie do sprzedania - dodaje pan Marek, który także zadzwonił do nas, aby poinformować o problemie.

O sytuacji ze znikającymi maseczkami wie już puławski ratusz.

Jak przyznają pracownicy urzędu miasta, już po godzinie od rozpoczęcia ich dystrybucji otrzymywali

podobne sygnały. Wszystko wskazuje na to, że ze skrzynek zabiera je ktoś z zewnątrz.

Również żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej, którzy są zaangażowani w roznoszenie maseczek, wiedzą o ich znikaniu. Dlatego, rozdysponowując je w danym rejonie, co jakiś czas wracają w poprzednie miejsca, aby sprawdzić, czy włożone do skrzynek maseczki wciąż tam są.

Niestety o zmianie sposobu dostarczania ich nie ma mowy.

- Prowadzona przez nas dystrybucja jest jedyną bezpieczną formą dostawy. Ze względu na pandemię nie możemy dostarczać ich bezpośrednio do mieszkań ani dzwonić z prośbą o wyjście mieszkańców w celu odbioru od żołnierza WOT - informują urzędnicy.

Marta Pietroni

Na kwarantannie

pojechał po części

18-letni mieszkaniec gm. Żyrzyn będzie odpowiadał przed sądem za naruszenie zasad kwarantanny, w której miał przebywać. W ubiegłym tygodniu pojechali do niego policjanci, aby sprawdzić, czy stosuje się do obostrzeń. Okazało się, że nie ma go w domu. Funkcjonariusze zadzwonili do niego na komórkę. Odebrał telefon i szybko wrócił do domu. Tłumaczył się, że pojechał do sąsiedniej miejscowości po części do samochodu. Policja skieruje do sądu wniosek o ukaranie. Sanepid ukarał mężczyznę karą administracyjną 5 tys. zł.

Marta Pietroni

3 tysiące za złamanie kwarantanny

Karę w takiej wysokości będzie musiał zapłacić mieszkaniec Puław, który w czasie odbywania kwarantanny oddalił się z miejsca zamieszkania.

Mężczyzna powinien odbywać 14-dniową kwarantannę i nie oddalać się nigdzie z miejsca zamieszkania ani z nikim się nie mieć styczności. - Uporczywie nie odbierał telefonu oraz nie odpowiadał na inne próby nawiązania z nim kontaktu przez policję i pracowników Inspekcji Sanitarnej - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak z puławskiej policji. Sanepid nałożył na niego karę administracyjną w wysokości 3 tys. zł.

Marta Pietroni

38 mandatów za łamanie ograniczeń

Tyle mandatów karnych wystawili funkcjonariusze z KPP w Puławach tylko podczas pierwszego kwietniowego weekendu.

Jak informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak z puławskiej policji, w mniejszych miejscowościach widać było, że mieszkańcy raczej stosują się do zaleceń. - W Nałęczowie, Kazimierzu Dolnym czy Kurowie ulicami przemykały pojedyncze osoby, głównie po to, aby zrobić przedsięwzięte zakupy - mówi oficer prasowy KPP w Puławach.

gorzej z dyscypliną było u mieszkańców samych Puław. - Od piątkowego popołudnia, policjanci ukarali mandatami 38 mieszkańców powiatu, którzy rażąco naruszyli obowiązujące przepisy. W czterech przypadkach skierowane zostaną wnioski o ukaranie do sądu - wylicza podkom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroni

Marta Pietroni

Policjant uratował życie mieszkańca Puław

Sierż. szt. Kamil Mitura wyprowadził mężczyznę z płonącego mieszkania. Chwilę później wybuchła w nim butla z gazem.

Funkcjonariusz na co dzień pełni służbę w szeregach Oddziału Prewencji Policji w Lublinie. Ze względu na sytuację z epidemią koronawirusa został oddelegowany do Puław, gdzie wspólnie z żołnierzami WOT patrolował ulice miasta i sprawdzał, czy mieszkańcy stosują się do zaleceń. W pewnym momencie na ul. Niemcewicza zauważył dym wydobywający się z okna jednego z bloków. Natychmiast powiadomił dyżurnego o tym, co się dzieje, a sam pobiegł do budynku, żeby szukać mieszkania, w którym się pali. Szybko odnalazł miejsce pożaru. Gdy wbiegł



Sierż. szt. Kamil Mitura na co dzień pracuje w Lublinie. W Puławach patrolował ulice w związku z epidemią koronawirusa, a przy okazji narażając swoje, uratował życie 47-letniemu mężczyźnie

do środka, zastał tam mężczyznę, który polewając z wiaderka wodą, próbował ugasić płonącą

butlę turystyczną. Ogień szybko się rozprzestrzenił - paliła się już nie tylko kuchnia, ale i łazien-

ka, wszędzie było pełno dymu, a płomienie sięgały już sufitu. - Policjant natychmiast wyprowadził przerażonego mężczyznę na klatkę schodową, próbując jednocześnie dowiedzieć się, czy w mieszkaniu jest ktoś jeszcze. Niestety, mężczyzna ze względu na swój stan zdrowia oraz zdenerwowanie całą sytuacją, nie był w stanie mówić - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Mimo to funkcjonariusz postanowił wrócić do mieszkania, aby sprawdzić, czy ktoś nie został w środku. Gdy wychodził butla z gazem wybuchła. - Siła wybuchu zamknęła drzwi do mieszkania, uderzając policjanta - dodaje rzeczniczka puławskiej policji. Chwilę później na miejsce dotarła straż pożarna i ogień został opanowany. 47-letni właściciel mieszkania trafił do szpitala. Na szczęście nie doznał

Marta Pietroni

Próbują wcisnąć testy na koronawirusa

Dzwonią przeważnie do starszych osób i proponują zakup testu na koronawirusa. W ten sposób oszuści próbują wyłudzić pieniądze.

Jak się okazuje nawet epidemia COVID-19 może być okazją do zarobku. Przekonała się o tym pani Krystyna z Puław, do której odezwali się oszuści. Kilka dni temu mieszkanka Puław odebrała telefon. Osoba dzwoniąca szybko się przedstawiła i dodała, że jest przedstawicielem Polskiego Towarzystwa Geriatrycznego. Zapropo-

wych warunkach mogłaby sprawdzić, czy nie jest chora na koronawirusa. Na szczęście kobieta nie dała się nabrać i rozłączyła się.

- Ja nigdy niczego w ten sposób nie kupuję, dlatego nie dałam się naciągnąć. Ale nie wiadomo, do ilu osób oni zadzwonili i czy ktoś się nie skusił. Warto nagłośnić sprawę, aby ludzie wiedzieli, że tacy naciągacze wydzwaniają - mówi pani Krystyna. Jak się okazuje, oszuści próbują dopiąć swego także, podszywając się pod przychodnie zdrowia, np. powszechnie znany puławianom Internus. Władze centrum medycznego stanowią, co odcinają się od tego procederu

i podkreślają, że nie mają z tym nic wspólnego. - Informujemy z całą odpowiedzialnością, że nie są to telefony pochodzące z Centrum Medycznego Internus Sp. z o.o. w Puławach. Nie oferujemy sprzedaży testów na koronawirusa i nie odpowiadamy za podjęte decyzje o zakupie testów - napisał na swoim profilu na Facebooku CM Internus.

Jak informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy KPP w Puławach na razie policja nie miała zgłoszeń od osób w ten sposób poszkodowanych przez oszustów.

Marta Pietroni

Woda od Nestle dla chorych i służb

Producent wody mineralnej z Nałęczowa przekazał 250 tys. butelek wody dla pacjentów, służby zdrowia, służb ratowniczych oraz osób na kwarantannie z całej Lubelszczyzny.

Przedsiębiorstwo przekazało wodę na potrzeby różnych instytucji z całego województwa, m.in. Domu Dziecka w Przybyśławicach czy Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie. Wsparcie trafiło także do powiatu puławskiego. Butelko-

waną wodę firma dostarczyła do jednoimiennej szpitala każdego w Puławach, tutejszej Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej oraz do Starostwa Powiatowego, które ma ją przekazać na rzecz osób przebywających aktualnie na kwarantannie. Woda od Nestle Waters trafiła również do ośrodka zdrowia, sanatorium i Ośrodka Pomocy Społecznej w Nałęczowie.

Zapłaci 9 tys. zł za dwukrotne złamanie kwarantanny

To pierwszy wyrok za nieprzestrzeganie zasad kwarantanny, jaki zapadł przeciwko osobie z powiatu parczewskiego.

Radzyński sąd nałożył grzywnę w łącznej wysokości 9 tys. zł na 44-latkę za to, że dwukrotnie zignorował przepisy dotyczące panującej epidemii. Mężczyzna objęty był obostrzeniem z uwagi na fakt powrotu do Polski z zagranicy. Podczas pierwszej kontroli policjanci nie zastali go we wskazanym miejscu. Kilka dni później mundurowi zauważyli, jak spaceruje ulicami Parczewa. Mieszkaniec gminy Parczew za każdym razem tłumaczył, że nie potrzebna mu kwarantanna, bo jest zdrowy i nic mu nie dolega.

Policja powiadomiła też o sprawie sanepid.

Andrzej Dejneka

Nawet mecze nielegalne

Ośmiu młodych ludzi urządziło sobie mecz piłki nożnej. Ktoś zawiadomił policję.

Patrol z daleka zobaczył ośmiu młodych mężczyzn beztrząsco grających w piłkę. Na widok radiowozu uczestnicy rozgrywek uciekli w różnych kierunkach, pozostawiając na miejscu motocykl marki Honda, samochody osobowe marki Audi oraz Opel Astra, a także ubrania, wśród których znajdowały się dowody osobiste należące do 19-letniego mieszkańca Lublina oraz 20-latkę z gm. Poniatowa. Młodzi ludzie będą musieli wytłumaczyć się z tego, dlaczego postąpili wbrew przepisom dotyczącym zachowania w czasie epidemii.

Dariusz Jędryszka

Film ze „skarpetką” obejrzano już ponad 20 milionów razy. Udostępniło go ponad 200 tys. osób „Żarłoczną skarpetkę” stworzył Łukowianin. Wcześniej wygrywał melodie na domofonie



Sockman to stwór wymyślony przez Mateusza Wojnarowskiego i Mateusza Miszę. Panowie pracują w redakcji ToTeraz, gdzie tworzą zabawne filmiki. Żarłoczna skarpetka zjada auta na ul. Wiertniczej w Warszawie.

Ręka przebrana za skarpetkę pożera samochody. Film podczas epidemii podbił internet. Stworzył go Mateusz Wojnarowski z Łukowa.

Wspólnota: Co było inspiracją tego filmiku?

Mateusz Wojnarowski: Jestem współautorem tego filmu, nagraliśmy go wspólnie z Mateuszem Miszą, moim redakcyjnym kolegą z ToTeraz. Nasza praca polega na wyszukiwaniu ciekawych video w internecie, czasami realizujemy własne pomysły. Pomysł ręki zjadającej samochody podrzucił nam szef redakcji, rzucił hasło, a my znaleźliśmy odpowiednie miejsce, szybko stworzyliśmy kostium dla dłoni i zrealizowaliśmy pomysł. Wszyscy uważają, że na dłoni jest skarpetka, a tak naprawdę jest to szalik. Do przymocowania materiału na mojej prawicy użyliśmy dwóch agrafek i gumek do włosów pożyczonych na szybko od koleżanek, oko narysowaliśmy i przykleiliśmy na taśmę. Była to totalna prowizorka, powstało coś na wzór rekina, stworka, ostatecznie nazwaliśmy go Sockmanem. **W: Na jakiej ulicy atakuje Żarłoczna skarpetka?**

MW: Miejsce znalazł Mateusz Misza, on pracuje w redakcji trochę dłużej niż ja i zna tam wszystkie zakamarki, skróty i korytarze. Chodziliśmy po budynku 10 czy 15 minut, zanim znalazł idealne

miejsce. Wzięliśmy nawet na drogę kanapki. To idealne okno na czwartym piętrze budynku TVN wychodzi na ul. Wiertniczą w Warszawie. Przystąpiliśmy do nagrań. Z 20-minutowego materiału filmowego wykorzystaliśmy dziewięć sekund.

W: Co dzieje się ze zjedzonymi autami?

MW: Hmm... Wjeżdżają mi do rękawa, wyjeżdżają nogawką, a później sprzedają je na Ukrainie.

W: Film rozszedł się po sieci jak świeże bułeczki. Obejrzano go już ponad 20 milionów razy, a udostępniło go ponad 200 tys. osób. Czujesz dumę?

MW: To miłe, że nasza praca i wysiłek zostały docenione przez widzów. Na początku lutego opublikowaliśmy z Mateuszem Miszą filmik na naszych portalach społecznościowych. Widzieliśmy, jak ciągle rośnie liczba udostępnień i komentarzy. Po kilku dniach zauważyliśmy, że pod filmikiem pojawiają się obcojęzyczne komentarze, więc się rozeszło. Niestety zdecydowana większość użytkowników opublikowała film bez oznaczenia jego autora. Część ludzi publikuje nagranie jako swoje, specjalnie ucinając je, żeby nie widać było naszego logo. O filmie mówiły nawet serwisy informacyjne, ale nikt nie zasięgnął informacji o autorze i go nie podał. To nie fajne. Na początku byliśmy wkurzeni, ale jak zobaczyliśmy, kto to udostępnia,



Mateusz Wojnarowski, rodowity Łukowianin, naukę rozpoczął w „Jedynce”, skończył Gimnazjum nr 2 w Łukowie oraz I LO im. T. Kościuszki w Łukowie. Studiował Produkcję Medialną na UMCS w Lublinie. W tym roku broni pracę magisterską na UW na kierunku Dokumentalistyka

stwierdził, że zostawimy to tak, jak jest, dla dobra ludzkości (śmiech). Nasz filmik udostępniały i komentowały nawet gwiazdy Hollywood, to nam trochę wynagrodziło straty moralne. Nasze nagranie zyskało drugie życie na kwarantannie, jeszcze bardziej kolorowe. Dużo osób udostępnia filmik z podpisem „któryś dzień kwarantanny”. Ludzie podtrzymują się na duchu.

W: Twoja dłoń stała się sławna, ale wiem, że swój debiut miała kilka lat wcześniej. Twoja prawica z pomocą lewicy wygrywała melodie na domofonie, pierwszy filmik ma ponad 6 mln wyświetleń.

MW: Tak. Swoją debiut moją dłoń miała 8 sierpnia 2010 roku. Zagrałem polską pieśń ceremonialną „Sto lat” na domofonie w pierwszej klatce przy ul. Partyzantów 13 w Łukowie. Mój pierwszy filmik na YouTube był wiązanką kilku popularnych utworów, znalazł się tam motyw z „Samych Swoich”, „Titanica”, „Piratów z Karaibów”. To było pięć dni po moich 15. urodzinach, więc musiałem zacząć od „Sto lat”. Dostałem wtedy od taty kamerkę JVC. To były wakacje, robiło się głupoty, nudziłem się. Podchodziłem czasami do domofonu i pykałem wesoło. Pierwszą tego typu styczność z domofonem miałem pół roku

Filmik szybko zdobył sławę za oceanem, udostępniły go nawet gwiazdy Hollywood m.in.:

Mark Hamill - odtwórca roli Luke'a Skywalkera z „Gwiezdnych Wojen”

Kristen Bell - użyczyła głosu Annie z „Krainy Lodu”

Lena Headey - odtwórczyni roli Cersei Lannister z „Gry o Tron”

Ellen DeGeneres - scenarzystka, która prowadzi najsłynniejszy talk-show za oceanem „The Ellen DeGeneres Show”

Jeśli chcecie obejrzeć filmiki Mateusza, wpiszcie w wyszukiwarce You Tuba „Znane kawałki na domofonie” i analogicznie Znane kawałki na domofonie od dwóch do ośmiu

Wszyscy uważają, że na dłoni jest skarpetka, a tak naprawdę jest to szalik

wcześniej w Boże Narodzenie.

Jeden z kolegów zwołał mnie na dwór, bo jakiś starszy chłopak grał na domofonie „Cichą Noc”. Patrzę, słucham i nagle jeden dźwięk mi nie pasował, to nie było tak, od tego czasu raz na jakiś czas grywałem na domofonie. Jeden z kolegów pewnego dnia zaproponował, żebym wrzucił to na YouTube. Pomyślałem wtedy, że nie, bo tego jest tam pełno.

W: Jednak filmiki są, co Cię skłoniło do ich nagrania?

MW: Tego dnia, po powrocie do domu poszukałem tych filmików i okazało się, że melodii wygrywanych na domofonie nie ma. W sieci były filmiki, gdzie ktoś robi ludziom żarty za pomocą domofonu. Pomyślałem, że można trochę ocieplić wizerunek „domofoniarzy”, wykorzystując domofon do celów mniej lub bardziej artystycznych. A ja przecież miałem kamerkę. Z racji tego, że do grania na domofonie potrzebowałem obu rąk, poprosiłem o pomoc Kacpra, kolegę z klatki obok. Kacper wymyślił, że nagra filmik z mojego punktu widzenia. Wrzuciliśmy i tyle. Rok później siedzieliśmy z kolegami pod blokiem i jeden z nich, Hubert, poinformował mnie, że ktoś wrzucił moje „Melodie na domofonie” na stronę jaramsie.pl. Sprawdziłem w domu i zobaczyłem, że filmik

znajduje się w czołówce filmów na stronie, o której mówił Hubert. Na YouTube było już kilkanaście tysięcy wyświetleń. Zacząłem się interesować, co z tym można zrobić. Do tej pory nie wiem jak, ale włączyłem monetyzację.

W: Opublikowałeś łącznie osiem filmików z melodiami na domofonie, pierwszy ma 6 mln, drugi i trzeci liczą ponad 1 mln wyświetleń. Jest z tego jakiś dochód?

MW: Jest, ale znikomy, raz na pół roku mogę sobie pozwolić na dużą paczkę chipsów i dwa lizaki.

W: 19 marca nastąpił wielki comeback, ale bezpieczny, bo w rękawiczce.

MW: Wróciłem po niespełna 10 latach i nagrałem nowy filmik na tym samym domofonie. Nosilem się z tym pomysłem już rok. Uznałem, że czas kwarantanny jest najbardziej odpowiedni i lepszemu nie będzie. Rękawiczkę założyłem dla bezpieczeństwa. Warto było to nagrać dla samych komentarzy pod filmikiem. Ktoś napisał „Wielki comeback” inny „To Ty jeszcze żyjesz?”, „Wrócił, kiedy najbardziej go potrzebowaliśmy”. Miło się to czyta. W przyszłości na pewno jeszcze coś zagram na domofonie. Tymczasem zostańmy w domach i myjmy ręce.

Martyna Zakrzewska

Z dziewczyną na zakupy podczas kwarantanny

Obowiązek odbywania kwarantanny złamał 21-latek z gm. Sawin, a o tym fakcie policję powiadomili okoliczni mieszkańcy.

Ze zgłoszenia wynikało, że mężczyzna nie tak dawno wrócił do Polski, lecz zamiast być w kwarantannie, jeździ z dziewczyną autem na zakupy. Policjanci zastali go w domu. 21-latek twierdził, że

po powrocie do kraju w ogóle nie wychodził z mieszkania. Z ustaleń mundurowych wynikało zupełnie coś innego, więc skierowali wniosek do sądu o ukaranie.

Dariusz Jędryszka

Powinni być na kwarantannie

POWIAT ŁUKOWSKI Policjanci, sprawdzając osoby przebywające na kwarantannie, w kilku przypadkach stwierdzili naruszenie tego obowiązku.

Zainteresowanych nie było w domach lub mieszkaniach. - Grzywnami w wysokości 2000

złotych łukowski sąd ukarał czworo mieszkańców powiatu łukowskiego, którzy w okresie nałożonej na nich kwarantanny mieli przebywać w swych domach, ale nie stosowali się do takiego obowiązku - poinformował nas asp. sztab. Marcin Józwick z policji w Łukowie.

p

Dyrektor parczewskiego szpitala uzgodnił strzyżenie z dyrektorką sanepidu

Podczas epidemii punkt fryzjerski zrobili... w szpitalu



Fryzjerki świadczyły swoje usługi w świetlicy parczewskiego szpitala

Pow. Parczew: Dwie fryzjerki strzygły personel medyczny w szpitalnej świetlicy. Dyrektor szpitala nie chciał tego wytłumaczyć, bo był już po pracy.

W piątek, 10 kwietnia, na telefon redakcyjny „Wspólnoty” przyszedł SMS, który informował, że w świetlicy parczewskiego szpitala fryzjerki strzygą pielęgniarki i pozostały personel szpitala. Wiadomość wydawała się niewiarygodna, bo przepisy wprowadzone po to, by walczyć z epidemią koronawirusa, zabraniają świadczenia takich usług.

Strzyżenie uzgodnione z sanepidem

Postanowiliśmy sprawdzić otrzymaną informację. Pojechaliśmy do szpitala, weszliśmy do świetlicy i ze zdumieniem zobaczyliśmy, że obok siebie na dwóch krzesłach siedzą kobiety, a fryzjerki zajmują się ich wło-

sami. W kolejce czekało kilka następnych kobiet. Ani fryzjerki, ani ich „klientki” nie miały maseczek i rękawiczek ochronnych. Pracownik administracji szpitala powiedział nam, że to jest legalne i zgłoszone do sanepidu. Ewa Kuśmierz, dyrektorka sanepidu, potwierdziła, że poprzedniego dnia Janusz Hordejuk, dyrektor szpitala, zgłosił taki zamiar i że z nią to uzgodnił oraz że działanie to jest wykonywane w ramach BHP. Całą rozmowę z Ewą Kuśmierz publikujemy w ramce.

Dyrektor nie wyjaśnił, bo skończył pracę

Janusz Hordejuk pytany, kto zorganizował punkt fryzjerski na terenie placówki, którą zarządza, poprosił, aby pytania wysłać mu e-mailem, bo już jest po pracy (była godzina 15:15 – przyp. red.). Dodał, że odpowie na nie we wtorek. Na pytanie, czy jest szansa, że odpowiedź dostaniemy jeszcze w piątek albo w sobotę, bo poniedziałek

jest dniem świątecznym, dyrektor odparł, że odpowie na spokojnie we wtorek. Na uwagę, że we wtorek gazeta będzie już w sprzedaży, dodał, że obecnie już jest po pracy.

Zgodnie z życzeniem dyrektora wysłaliśmy mu pytania na piśmie, drogą internetową. Pytania publikujemy w ramce.

Wojewoda nie odpowiedział na pytanie

Zapytaliśmy też wojewodę lubelskiego, czy w kontekście rozporządzenia rady ministrów z dnia 31 marca 2020 r. w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii, taka praktyka jest zgodna z prawem, a jeśli nie, to jakie konsekwencje grożą osobom wykonującym usługi fryzjerskie, a także osobie, która wyraziła zgodę na ich świadczenia na terenie szpitala? Do chwili wysłania gazety do druku nie otrzymaliśmy odpowiedzi.



Rozmowa dziennikarza „Wspólnoty” z Ewą Kuśmierz dyrektorką parczewskiego Sanepidu

Dziennikarz: - Czy zgłaszał ktoś do sanepidu, że dzisiaj w szpitalu będzie uruchomiony zakład fryzjerski? Właśnie byłem na dole w pomieszczeniu świetlicy, gdzie dwie fryzjerki strzygą personel szpitala. Czy to jest dozwolone?

Dyrektorka: - A co to znaczy, że uruchomiono zakład fryzjerski?

Dziennikarz: - Że dwie fryzjerki strzygą personel szpitala. Mają tam narzędzia, suszarki do włosów.

Dyrektorka: - Tak. Dyrektor szpitala zgłaszał mi, że będzie taka akcja w ramach BHP.

Dziennikarz: - I to jest legalne. Tak?

Dyrektorka: - Tak. Wszystko żeśmy wczoraj ustalili.

Dziennikarz: - Jeśli chodzi o fryzjerów, kosmetyczki, dentystów itd., te usługi nie mogą być wykonywane w tych warunkach prawnych.

Dyrektorka: - No i?

Dziennikarz: - No i właśnie chciałem zapytać, czy pani temu zaprzecza?

Dyrektorka: - Ale czemu mam zaprzeczyć?

Dziennikarz: - No, że fryzjerki nie mogą wykonywać swoich usług.

Dyrektorka: - Ale w rozporządzeniu jest bodajże napisane, że usług w miejscach wykonywania działalności. Wie pan, nie będę interpretować tych przepisów w tym momencie. Ja tylko wiem, że pracodawca podjął taką decyzję w ramach BHP w szpitalu.

Dziennikarz: - A co to znaczy w ramach BHP, bo ja nie znam tych przepisów?

Dyrektorka: - Proszę się zapytać pracodawcy.

Dziennikarz: - Dziękuję pani. Do widzenia.

Dyrektorka ma złożyć wyjaśnienia

O komentarz do tej sprawy poprosiliśmy też wojewódzkiego inspektora sanitarnego w Lublinie. Zadaliliśmy też pytanie, czy taka praktyka jest zgodna z prawem oraz czy dyrektorka parczewskiego sanepidu mogła wydać na to zgodę? Odpowiedź nadesłana przez rzeczniczkę prasową brzmi: „Szanowny Panie Redaktorze, informuję, że Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Parczewie został poproszony o złożenie wyjaśnień w poniższej sprawie”.

Policja bada sprawę

- Obecnie w tej sprawie prowadzone są czynności sprawdzające. Policjanci wylegitymowali osoby przebywające w szpitalnej świetlicy. Osoby te będą przesłuchane i dopiero wtedy zapadnie decyzja, czy przeciwko komuś będzie prowadzone postępowanie - informuje Artur Łopacki, oficer prasowy parczewskiej komendy policji.

Andrzej Dejneka

Pytania zadane Januszowi Hordejukowi, dyrektorowi parczewskiego szpitala, na które nie uzyskaliśmy odpowiedzi:

1. Kto zdecydował o zorganizowaniu punktu fryzjerskiego w świetlicy parczewskiego szpitala?
2. Jaki był powód zorganizowania punktu fryzjerskiego na terenie szpitala?
3. Czy decyzja ta była konsultowana z Sanepidem, a jeśli tak, to kto personalnie wydał zgodę na uruchomienie punktu fryzjerskiego na terenie szpitala?
4. Czy fryzjerki świadczące swoje usługi, to osoby posiadające kwalifikacje zawodowe poświadczane dyplomami ukończenia szkół fryzjerskich?
5. Czy fryzjerki otrzymały wynagrodzenie z budżetu szpitala, czy też personel medyczny korzystający z ich usług indywidualnie płać im honorarium?
6. Czy w opinii dyrektora, zorganizowanie punktu fryzjerskiego na terenie szpitala było zgodne z prawem, nie narażało personelu szpitala oraz pacjentów na zakażenie koronawirusem i nie łamało zapisów Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 31 marca 2020 r. w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii?

Śmierć 25-latka. Kierowca Infiniti zjechał z drogi i uderzył w drzewo

POWIAT ŁUKOWSKI
Policjanci wyjaśniają okoliczności śmiertelnego wypadku drogowego, do którego doszło w nocy z piątku na sobotę w Nowym Świecie.

- Według ustaleń policjantów w obszarze niezabudowanym kierowca osobowego Infiniti, 25-latek z gminy Wola Mysłowska, po wyjecha-

niu z zakrętu, zjechał z jezdni i uderzył w drzewa - opowiada asp. sztab. Marcin Józwik z KPP w Łukowie. Na miejscu najszybciej jak to możliwe pojawiły się służby ratunkowe. Strażacy przy użyciu sprzętu specjalistycznego wydostali jadących samochodem dwóch młodych mężczyzn. Niestety w wyniku obrażeń kierowca zmarł na miejscu. - Natomiast 21-letni pasażer auta z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala - relacjonuje oficer prasowy. Szczegółowy przebieg wypad-

ku i je okoliczności policjanci badają pod nadzorem prokuratury.

- Apelujemy do kierowców o zachowanie rozsądku na drodze i jazdę zgodną z przepisami. Nadmierna prędkość to nadal jedna z głównych przyczyn wypadków - kończy Marcin Józwik.

Łukasz Prusak



Kierowca zmarł na miejscu. 21-letni pasażer trafił do szpitala

PIŁKA RĘCZNA Szczypiorniści długo przewodzili stawce aż nie rozpoczęli fatalnej serii

Mogło być zdecydowanie lepiej

Piłkarze ręczni AZS-u AWF Biała Podlaska zakończyli sezon. Podopieczni Dmitrija Tichona zanotowali dziesięć wygranych, a następnie pięć porażek z rzędu.



ROZMOWA Z Marcinem Stafańcem i Michałem Bekiszem, zawodnikami AZS-u AWF Biała Podlaska

Sezon jak melodramat

Jaką ocenę postawilibyście zespołowi za sezon, który został przedwcześnie zakończony?**Marcin Stafańiec:** Ciężkie pytanie, bo można by podzielić rozgrywki na semestry bądź okresy oraz zastanowić się nad naszą sytuacją kadrową, ale odpowiadając konkretnie na pytanie uważam, że ocena „dobra” jest odpowiednia.**Michał Bekisz:** Był to dla nas dziwny sezon, jak w melodramacie. Wspaniały początek, lecz zakończenie tragiczne. Przez pierwsze dziewięć kolejek zainkasowaliśmy komplet zwycięstw i nic nie wskazywało na to, by było inaczej. Niestety kontuzje czołowych zawodników były odczuwane na boisku, stąd seria porażek.**Długo byliście niepokonanym zespołem i wydawało się, że może być pięknie...****MS:** Zgadza się. Wtedy przytrafiły się dwie porażki z Czuwajem i KPR-em Legionowo. Nie są to przypadkowe zespoły. Zarówno jedni jak i drudzy otwarcie mówili o powrocie do najwyższej klasy rozgrywkowej. Mieliliśmy swoje szanse w tych meczach przede wszystkim w Przemyślu.**MB:** Tak jak wspominałem wcześniej, zaczęliśmy sezon tak jak chcieliśmy, wygrana za wygraną i nic nie wskazywało na to, że będzie gorzej. Porażki były wliczane w nasze poczynania, ale nie w takiej ilości i pod rząd.**Czego zabrakło najbardziej, by sezon zakończyć przynajmniej na podium?****MS:** Ciężko powiedzieć. W meczu z Czuwajem popełniliśmy

kilka prostych błędów, które przeciwnik szybko wykorzystał w postaci zdobycia bramek. Gdyby nie te błędy wyjechali byśmy z wygraną z Przemyśla. Jeśli chodzi o mecz w Legionowie. Wydaje mi się, że to nie był nasz mecz. Po prostu. Zderzyliśmy się ze ścianą. KPR grał bardzo dobrze w obronie i z tego wyprowadzali kontry. My z kolei szybko traciliśmy piłki, a obrona była dziurawa. Dobrze, że Łukasz Adamiuk obronił kilka ciężkich piłek, bo mogłoby to się skończyć wyższą porażką.

MB: Zabrakło podstawowych zawodników. Często graliśmy „bez zmian” na pozycjach, a do tego rozgrywający grali jako skrzydłowi, obrotowi. Jednym słowem, każdy musiał się liczyć z tym, że w meczu nie będzie grał na swojej nominalnej pozycji. To była główna przyczyna. Brak pełnego składu na treningach ograniczał możliwości trenerskie, a także blokował rozwijanie zawodnika.**Od początku drugiej rundy chcielibyście jak najszybciej zapomnieć?****MS:** Niestety, ale już pod koniec drugiej rundy zaczęły się kontuzje. Michał Banaś, Leon Łazarczyk, Michał Bekisz, Kamil Kozyc, Bartek Ziółkowski, Krzy-siek Kozłowski złapali kontuzje. Dodatkowo z urazem barku już wcześniej zmagał się Patryk Niedzielenko. Bywało tak, że trenowaliśmy w 7-8 osób na treningu. Ciężko cokolwiek wtedy wypracować. Często graliśmy sparingi z UKSem, aby pewne warianty przećwiczyć, ponieważ nie było to możliwe w warunkach treningowych. Kontuzje spowodowały małe pole manewru w meczach. Cały turniej rozegraliśmy w kilka osób, który wyszedł zaskakująco dobrze, a przecież graliśmy skrzydłowymi na rozegraniach. W meczach ligowych też ciężko było o punkty.
MB: Druga runda zaczęła się fatalnie. Musimy o niej jak najszybciej zapomnieć, a w przyszłym sezonie pokazać kibicom i samym sobie, że w pełnym składzie jesteśmy niepokonani.**Pięte miejsce to dobry wynik?****MS:** To słaby wynik, patrząc na początek sezonu, kiedy byliśmy w najsilniejszym zestawieniu. Z drugiej strony to też dobry wynik, patrząc w pewnym momencie na naszą sytuację kadrową. Aspiracje były dużo większe, bo jak zawsze walczyliśmy o wygraną ligi. Kto wie? Może po powrocie wszystkich

zawodników do treningu i gry znowu wrócilibyśmy na zwycięską ścieżkę i zajęlibyśmy pierwsze miejsce.

MB: Patrząc z różnych perspektyw piąte miejsce może kogoś zadowalać. Niestety nas zawodników nie zadowala. Apetyt rósł w miarę jedzenia. Start rozgrywek zapowiadał, iż niemożliwe było coraz bardziej realne. Nie uważam, że piąte miejsce jest jak ostatnie, ale moim zdaniem stać nas na dużo więcej. Nadzieja rosła

mp



ROZMOWA Z Piotrem Wetoszką, popularyzatorem i zawodnikiem Nordic Walkingu

Izolacja od ukochanych to tortura

Piotrek, jak wygląda Twoje życie w czasach koronawirusa?

- Koronawirus wniósł poważne zmiany do mojego życia. Jako funkcjonariusz celno-skarbowy mam na co dzień kontakt z zawodowymi kierowcami. Niestety, zwiększa to ryzyko zarażenia. W związku z tym postanowiliśmy z żoną, że powinienem się odseparować na pewien czas. Na szczęście od tygodnia pracuję zdalnie i już niedługo Justyna z Jasiem wrócą do domu.

Gdzie zamieszkałeś na ten czas?

- Mieszkam u nas w mieszkaniu, a Justyna z synkiem w swoim rodzinnym domu. Jest ciężko. Czasami lubię wyjechać, traktuję to jako odskocznnię od codzienn-

**Piotr Wetoszka po występie w Mistrzostwach Świata w Mosinie w 2018 roku, gdzie wywalczył srebrny medal**

ści. W tym przypadku, będąc do tego zmuszonym, mogę śmiało powiedzieć, że odizolowanie od

ukochanych osób to prawdziwa tortura. Przyjeżdżam pod dom i patrzę na Jaśka przez szybę,

zaś do żony podchodzę tylko na odległość trzech metrów.

Jak wiadomo, propagujesz Nordic Walking i masz wielkie sukcesy. Jak sobie radzisz bez możliwości wychodzenia do lasu?

- Uważam, że to ograniczenie jest bez sensu, ale na szczęście mam spory kawałek działki, gdzie mogę korzystać z kontaktu z naturą i nie narażać się na bezsensowne dyskusje. Ponadto dużo ćwiczę w domu. Korzystam też z nordikowych zajęć, które Polska Federacja NW prowadzi na swoim profilu FB. Taki substytut naszej corocznej akcji „Nordic Walking na Receptę”.

Pracujesz zdalnie, czy codziennie pojawiaasz się w pracy?

- Od tygodnia testujemy pracę zdalną. W moim zawodzie jest to trochę utrudnione. Cały marzec spędziłem w pracy. Takie uroki służby.

Słuchasz się zaleceń rządzących?

- Słucham się zaleceń i stosuję środki ochrony indywidualnej. Trochę dla siebie, a trochę dla spokoju ducha osób, z którymi się spotykamy.

Trudno żyć z rodziną na odległość?

- Niestety, jak już wspominałem, izoluję się teraz od żony i syna, by zminimalizować ryzyko. To przykre, bo Jasio ma dziewięć miesięcy, pojawiają się pierwsze zęby, zaraz zacznie chodzić. Codziennie pokazuje nowe umiejętności, a ja nie mogę

w tym uczestniczyć. Na szczęście za kilka dni wszystko wróci do normy.

Jak sądzisz, kiedy wróci normalność?

- Życzę nam wszystkim, żeby jeszcze w kwietniu to się skończyło. A tak realnie myślę, że jeszcze wiele miesięcy nie będzie normalnie. Obawiam się również, że nawet jak skończy się epidemia to rzeczywistość, w której się znajdziemy, negatywnie nas zaskoczy.

Po koronawirusie ludzie będą jeszcze bardziej uważać?

- Zdecydowanie tak. Takie wydarzenia wpływają na świadomość. Niestety, lekkoduchów nie zabraknie. Oby byli w mniejszości.

mp



ROZMOWA Z Cezarym Kucharskim, byłym managerem Roberta Lewandowskiego

Musiałem uciekać z treningów. Były manager „Lewego” bez tajemnic

Moja przygoda z piłką zaczęła się od...

- Od momentu, kiedy zacząłem chodzić. Piłkę kopalem z tatą Ryszardem oraz bratem. Było to w Sarnowie, gdzie mieszkaliśmy przez kilka lat. Nasz dom był przy szkole, a tam było mnóstwo wolnego terenu. Mama Maria była nauczycielką.

Pierwsze boisko...

- Było umiejscowione w dole, obok sadu z jabłkami. Nawet, gdy wyprowadziliśmy się do Łukowa, cotygodniowym obowiązkiem był wyjazd do Sarnowa, gdzie od rana do wieczora grałem z kolegami z tej miejscowości.

Dlaczego piłka nożna...

- Była najbardziej popularna. Graliśmy z każdym i wszędzie. Walczyliśmy ulica na ulicę, blok na blok, osiedle na osiedle, szkoła na szkołę. Walczyliśmy również na łakach przy ulicy Stodolnej w Łukowie.

Inne sporty...

- Uprawiałem prawie wszystko. Z kolegami organizowaliśmy wyścigi na rowerach w czasach, gdy odbywał się Wyścig Pokoju. Wymyśliłiśmy również konkurs skoku wzwyż na polu, gdzie rosły słoneczniki i właśnie dwa z nich były podpórką dla poprzeczki. Piękne czasy. Zimą jeździłem na łyżwach, grałem w hokeja. W szkole podstawowej reprezentowałem placówkę w piłkę ręczną, siatkówkę, czwórboju. Próbowałem wszystkiego.

Pojawiłem się na kilku treningach zapasów. Nie dotarłem tylko na zajęcia z podnoszenia ciężarów.

Sukcesy...

- Uczyłem się w „Czwórcie” i wraz z drużyną zdobyliśmy mistrzostwo województwa w siatkówkę. Ponadto w ręczną wywalczyliśmy trzecie miejsce. Były to duże osiągnięcia.

Pierwsze ważne zawody...

- Turniej dzikich drużyn organizowany przez TKKF i „Tygodnik Siedlecki”. W zawodach uczestniczyli chłopcy, którzy nie grali w rozgrywkach klubowych. Wygraliśmy. Nasz zespół nazywał się Juve Łuków. Dlaczego? Były to czasy Juventusu Turyn, kiedy biało-czarni byli najlepszą ekipą w Europie.

Orlęta Łuków...

- Mój pierwszy klub. Ktoś podsunął mi pomysł, by zapisać się do drużyny.

Pierwszy trener...

- W trampkarzach szkoliliłem się pod okiem Waldemara Bącika oraz braci Grulów: Wiesława i Tadeusza. W seniorach trafiłem pod skrzydła Przemysława Trybony. Współpracowaliśmy przez trzy lata. Wywalczyliśmy awans do trzeciej ligi, obecnie drugiej. Wówczas przenieśliśmy się do Siarki Tarnobrzeg.



- Graliśmy wszędzie i zawsze. Sport i piłka nożna były zawsze na pierwszym miejscu - mówi Kucharski

Przemysław Trybony...

- Do dzisiaj mamy kontakt. Od czasu do czasu rozmawiamy. Widzimy się na turniejach lub pogrzebach naszych wspólnych znajomych. Nie są to miłe momenty, ale prawdziwe. Dla mnie najważniejsze było to, że Przemysław Trybony dał mi szansę, zaufał. Nie byłem łatwym charakterem, a on mnie chronił przed starszymi kolegami. Niektórzy nie byli w stanie wytrzymać mojej osoby. Prawie dochodziło do bójek. Czasami musiałem uciekać z treningów.

Dlaczego...

- Podobnie jak w wojsku była tzw. „fala”. W drużynie panowała hierarchia, której nie chciałem się podporządkować. Nigdy nie schodziłem z ostrzału. Stawiałem się, co nie wszystkim się podobało. Żeby uspokoić sytuację, trener wyganiał mnie z zajęć.

Pierwsze buty piłkarskie...

- Takie pierwsze, prawdziwe kupiłem od śp. Tomka Trybony. Były firmy Hummel. Nie wiem nawet skąd i jak je dostał.

Pierwsze zarobione pieniądze...

- Gdy podpisałem kontrakt z Siarką Tarnobrzeg. Dostałem stypendium. W Orlętach graliśmy za darmo. Zmieniło się to po przenosinach. Miałem 18 lat i zacząłem dostawać dosyć duże pieniądze. Jakie? Zarabiałem więcej niż moi rodzice razem wzięci. To były znaczne kwoty jak na młodego chłopca, który do tej pory nie miał żadnych przychodów.

Pierwszy samochód...

- Białą Fiat 126 p. Pamiętam nawet rejestrację - SDB. Tata miał możliwość kupienia auta. W tamtych czasach były problemy, by zakupić samochód. Miałem odłożone pieniądze, więc zdecydowałem się na inwestycję. Mogłem o wiele łatwiej przemieszczać się na trasie Łuków - Tarnobrzeg.

Pierwsza bójka...

- Generalnie jestem spokojnym człowiekiem. Pierwszy raz zmierzyłem się z rywalem w siódmej

klasie szkoły podstawowej. Przeciwnik był starszy i był określany jako jeden z silniejszych w szkole. Razem graliśmy w piłkę i wywiązała się sprzeczka. Wystartowałem do niego. Długo się okładaliśmy. Nie odpuszczałem, chociaż byłem młodszy i słabszy fizycznie.

Idol z dzieciństwa...

- Dariusz Dziekanowski oraz Diego Maradona. Uwielbiałem na nich patrzeć.

Gdybym nie był piłkarzem...

- Często zadaję sobie to pytanie. Nigdy niczym się więcej nie interesowałem. Sport i piłka nożna były pasją, spełnieniem marzeń i jak się okazało, to utorowało moją życiową drogę. Gdybym nie był piłkarzem? Może poszedłbym w edukację i został nauczycielem wychowania fizycznego. Wielu moich kolegów szło na uczelnię sportową do Białej Podlaskiej.

Rodzice „za” czy „przeciw” piłce nożnej...

- Szczególnie mama na pierwszym miejscu stawiała naukę. Ja kochałem sport. Największą karą był zakaz chodzenia na treningi. Radziłem sobie. Uciekałem po balkonie i poręczy. Stawiałem się na zajęciach w Orlętach. Wracając do domu wiedziałem, że dostanę jeszcze większą burę, lecz piłka była silniejsza i zawsze zwyciężała.

Ulubiona kreskówka...

- Oglądałem Bolka i Lolka, Myszke Miki, Kaczora Donalda.

Ulubiony przedmiot w szkole...

- Pomijając wychowanie fizyczne to matematyka. Nigdy nie miałem z nią problemów.

Przykładowy uczeń...

- Nie byłem taką osobą. Nauczyciele często mówili, że jestem zdolny, ale leniwy. Uprawiałem sport, który zabierał dużo energii, więc nie miałem siły, by poświęcić się nauce.

Ksywa...

- Nie miałem przezwiska. W dzieciństwie koledzy mówili do mnie po imieniu. W Legii zostałem „Kucharem”.



- Szczególnie mama na pierwszym miejscu stawiała naukę. Ja kochałem sport. Największą karą był zakaz chodzenia na treningi. Radziłem sobie. Uciekałem po balkonie i poręczy. Stawiałem się na zajęciach w Orlętach. Wracając do domu wiedziałem, że dostanę jeszcze większą burę, lecz piłka była silniejsza i zawsze zwyciężała - mówi Kucharski

Najlepszy kumpel...

- Zawsze miałem sporo grono, gdyż jestem towarzyską osobą. Utrzymuję kontakt z kolegami z „podstawówki” czy liceum. Nie chcę wymieniać jednej osoby.

Grzeczny chłopiec...

- Od małego byłem urwisem. Słyszałem wiele opowieści z ust mamy. Zawsze psociłem.

Najgłupsza rzecz zrobiona w dzieciństwie...

- Jak miałem sześć lub siedem lat to w Sarnowie wszedłem na budę psa i spadłem. Złamałem rękę. Musiałem być w szpitalu. Złożono mi gips.

Matura...

- Ogromny stres. Egzamin dojrzałości zdawałem grając w Siarce Tarnobrzeg. Nie miałem czasu ani siły, by poświęcić się nauce. Nadrobiłem korepetycjami. Nie byłem dobrze przygotowany do matury. Z pomocą przyszli nauczyciele. Prześlizgnąłem się.

Najlepsza drużyna w kraju i na świecie...

- W Polsce oczywiście Legia Warszawa, zaś na naszej planecie Manchester City. Lubię oglądać ich występy, jak również obserwować FC Barcelonę w składzie z Messim. Dzisiejszy futbol jest taki, że ciężko będzie komuś zdominować świat na lata.

Pierwsza miłość...

- W szkole podstawowej na kolo-niach. Nie pamiętam imienia tej dziewczyny, ale wiem, że większość się w niej podkochiwała.

Żonę poznałem...

- W Tarnobrzegu. Trafiłem do jednej klasy z Dorotą. Od 28 lat jesteśmy małżeństwem. Ślub wzięliśmy w Łukowie, zaś wesele odbyło się w Szkole Podstawowej nr 5. Było na nim ponad sto osób.

Ulubiona drużyna...

- Legia. To klub, któremu kibicowałem w dzieciństwie. Pamiętam, że wtedy były czasy Widzewa Łódź, który występował w europejskich pucharach. Większość moich kolegów właśnie tej ekipie kibicowała. Ja, jak to mam w naturze, idę pod prąd, zacząłem się interesować drużyną z Warszawy.

Cezary Kucharski

Urodził się 17 lutego 1972 roku w Łukowie. Występował w zespołach: Orląt Łuków, Siarka Tarnobrzeg, FC Aarau (Szwajcaria), Legia Warszawa, Sporting Gijon (Hiszpania), Stomil Olsztyn, PAE Iraklis (Grecja), Górnik Łęczna. W reprezentacji Polski zagrał w 17 meczach i zdobył 3 gole.

Jest managerem piłkarskim. W przeszłości reprezentował Roberta Lewandowskiego. W wyborach w 2011 roku uzyskał mandat poselski z listy Platformy Obywatelskiej w okręgu lubelskim, otrzymując 7910 głosów. W 2015 roku nie ubiegał się o reelekcję.

jeździć do lasu.

Wieś czy miasto?

- Wieś pod dużym miastem.

Filharmonia czy festyn?

- Festyn. Nie byłem w filharmonii. Brakuje mi festynów, mieszkając w Warszawie. Kiedyś była to fajna rozrywka.

Dres czy kołnierzyk?

- Bardziej oficjalnie.

Ulubiona potrawa serwowana przez mamę?

- Lubię niemal wszystko, ale nic nie przebije parowańców z jagodami.

Piwo czy whisky?

- Bąbelki.

Moje życie w czasach koronawirusa...

- Czuję się jak na obozie przygotowawczym. Dosyć dobrze znoszę ten okres. Dwa razy dziennie uprawiam jakiś sport. Gram w tenisa, biegam. U sąsiada mam siłownię, którą wykorzystuję do ćwiczeń. Chodzę do biura, staram się pracować.

W jakich okolicznościach zobaczył Pan po raz pierwszy Roberta Lewandowskiego?

- Wiem, że razem z Robertem rozegrałem jeden mecz. Wówczas był młodym zawodnikiem, który próbował przebić się w barwach Legii. Nie pamiętam tego faktu. Pierwszy raz i to świadomie widziałem go na treningu Znicza Pruszków w jednej z hal. Wpadł mi w oko. Zaczęła się nasza współpraca.

Głośno było o Waszym rozstaniu. Macie kontakt?

- Nie

Głośno było o Waszym rozstaniu. Macie kontakt?

- Nie.

To chyba przykre?

- Robert uważa, że ja więcej zawdzięczam jemu, a nie odwrotnie. Jestem dorosłym człowiekiem i akceptuję ludzi takich, jakim już są. Oddzielał emocje od przeszłości. Dla mnie to nie jest przykre.

mp



KILKADZIESIĄT „SZYBKICH” Z Przemysławem Skrodiukiem, zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska

Białej nie zamieniłbym na nic

Przemek, kim chciałeś zostać w dzieciństwie?

- Chciałem zostać piłkarzem. Marzenia jeszcze nie spełniłem, ale mam na to jeszcze sporo czasu (śmiech - przyp. red.). Nawet jak piłkarzem nie zostanę, to i tak będę szczęśliwy. W końcu gram dla klubu ze swojego miasta.

Jak to się stało, że zostałeś piłkarzem?

- Jeszcze nim nie zostałem. Muszę jeszcze trochę nad sobą popracować (śmiech - przyp. red.). Już w szkole podstawowej chciałem trenować piłkę nożną, lecz nie miałem takich możliwości. Po szkole podstawowej rozpocząłem naukę w klasie sportowej w Publicznym Gimnazjum nr 4 w Białej Podlaskiej. Tym samym rozpocząłem swoją przygodę w UKS-ie TOP-54 Biała Podlaska. Pierwsze treningi i występy w drużynie zaliczyłem na obozie w Opalenicy.

Ulubiony piłkarz w dzieciństwie?

- Ronaldinho i Jerzy Dudek. Pierwszy był wirtuozem. Każdy mecz był spektaklem jego niesamowitych umiejętności. Szkoda, że jego kariera zakończyła się w taki sposób. Kilka dni temu wyszedł z więzienia. Jerzy Dudek był moim bramkarskim idolem. W czasach dzieciństwa najbardziej lubiłem grać na bramce. Koszulka Dudka była jedną z pierwszych rzeczy, jaką kupiłem za kieszonkowe. Znany na całym świecie „Dudek Dance” chyba jest jedynym rodzajem tańca, jaki mi wychodzi (śmiech - przyp. red.).

Ulubiony trener poza Władimirem Geworkianem?

- Miłosz Storto. Trener z ogromną wiedzą, profesjonalista w każdym calu. Człowiek z pasją, oddany drużynie. Dużo się od niego nauczyłem jako zawodnik i jako trener. Praca z takim człowiekiem to była czysta przyjemność.

Ulubiony klub?

- Odpowiedź doskonale znasz. Podlasie Biała Podlaska.

Drużyna, w której chciałbyś zagrać?

- Podlasie Biała Podlaska na swoim stadionie. I oczywiście Podlasie Biała Podlaska w Ekstraklasie (śmiech - przyp. red.). Jestem jednym z niewielu zawodników, którzy spełnili swoje dziecięce marzenia.

Klub, w którym nigdy byś nie zagrał?

- Jest takie powiedzenie „nigdy nie mów nigdy”. Wolę się tego trzymać. Życie pisze różne scenariusze. Gram w Podlasiu i życzę sobie, żeby tak zostało do końca mojej przygody z piłką.

Najlepszy piłkarz przeciw któremu zagrałeś?

- Nemanja Miletić występujący w rezerwach Korony Kielce. Wraciał wtedy po kontuzji i grał jako lewy obrońca. Strzelił bramkę w tym meczu i wywalczył karnego po moim faulu. Robił dużą różnicę w ofensywie Korony.

Najlepszy piłkarz w Ekstraklasie?

- Ciężko mi się wypowiedzieć. Nie oglądam zbyt wielu meczów Ekstraklasy, więc nie mam punktu odniesienia. Skoro mam wybrać, niech będzie Jakub Błaszczykowski. Przede wszystkim jest człowiekiem o wielkim sercu i doskonałym przykładem do naśladowania. Sam przytaczam jego osobę swoim wychowankom.

Najlepszy piłkarz Podlasia Biała Podlaska?

- Mykhajło Kaznokha. Można powiedzieć, że serce zespołu. Zawsze gra do końca, nigdy nie odpuszcza. Lubi być „pod grą”

i doskonale się utrzymuje przy piłce.

Piłkarz Podlasia, który może zrobić największą karierę?

- Dominik Marczuk. Niewielu jego rówieśników gra na poziomie trzeciej ligi. Dominik jest pewnym punktem w drużynie. Jest pewny siebie, szybki i cechuje się dobrym „rozumieniem gry”. Jeżeli będzie się rozwijał w takim tempie i mocno nad sobą pracował, jeszcze o nim usłyszymy.

Którzy piłkarze trzymają szatnię Podlasia?

- Szatnię trzyma „starszyzna” (śmiech - przyp. red.), aczkolwiek nie wiem, czy możemy

mówić o starszyźnie. Nie licząc „Miszy”, wszyscy mają dwójkę albo jedynkę z przodu.



Największy żartowniś w drużynie?

- Olaf Martyniak. Potrafi rozluźnić atmosferę, a nawet zdarzy mu się

jakaś „wkrętka”.

Największy imprezowicz?

- Ciężko znaleźć w ogóle jakiegoś imprezowicza (śmiech - przyp. red.). Zwyczajnie nie ma na to czasu. W każdą niedzielę rano mamy treningi pomimo pogody. Ciężko byłoby te dwie rzeczy pogodzić.

Największy modniś?

- W okresie przygotowawczym trenowałem z nami Wiktor Kwiatkowski i zostałby w drużynie, gdyby nie oferta z Chin związana z jego pracą w modelingu. Innego typu nie mam.

Największy nerwus?

- Ciężki wybór. Jesteśmy chyba w czołówce ligi, jeżeli chodzi o dyskusję z sędziami. Jest kilku chłopaków na równym poziomie i nie wiem, kogo wyróżnić.

Największy pantofel?

- Nie występuje. Wszyscy potrafią zachować równowagę (śmiech - przyp. red.).

Największy fighter?

- Mykhajło Kaznokha. Nie odstawia nogi, a szczególnie jak ktoś wcześniej „przyostrzy”.

Ktorego z zawodników chciałbyś zobaczyć w „Turbo-kozaku”?

- Kamila Kocół. Z pewnością pobiłby nie jednego ligowca.

Najbardziej pamiętna impreza z kolegami z drużyny?

- Zakończenie rundy jesiennej sezonu 2019/2020. Szczegóły znają tylko nieliczni (śmiech - przyp. red.).

Jesteś zwolennikiem czy przeciwnikiem pirotechniki na stadionach?

- Jestem zwolennikiem. Oprawy, gdzie wykorzystywana jest pirotechnika, robią duże wrażenie. Grunt, żeby obchodzić się z pirotechniką w sposób bezpieczny.

Co cię denerwuje w działaczach Podlasia?

- Gdyby tak było, powiedziałbym o tym w oczy działaczom. Prasa to nie miejsce na takie rzeczy.

Wymarzone miejsce na wczasy?

- Jestem typem domatora, więc nie jest to moja sfera marzeń.

Najpiękniejsze miejsce, w którym byłeś?

- Miejsce, w którym jestem teraz, czyli moje miasto. Park Radziwiłła, Plac Wolności, stadion Podlasia, boisko w Sielczuku, łąki, pola, lasy. Tu się wychowałem. Nie oddałbym tego za nic.

Ulubiona muzyka?

- Słucham różnych gatunków muzyki. Na pierwszym miejscu jest polski rap, szczególnie taki z przekazem. Nie raz pomagał w trudnych chwilach. Moi ulubieni wykonawcy to: Bezimienni i Lukasyno.

Jak sobie radzisz w kuchni?

- Jajecznicę i spaghetti robię (śmiech - przyp. red.).

Popisowe danie?

- Jajecznicę.

Ostatnio przeczytana książka?

- „Bioenergetyka i biochemia tlenowego wysiłku fizycznego” oraz „Sport uczy życia”. Tę drugą pozycję polecam szczególnie wszystkim rodzicom.

Szczególny prezent pod choinką?

- Książka pt. „High Powered Plyometrics”. W ostatnim czasie w moich listach do św. Mikołaja widnieją tylko książki.

Czym zajmujesz się prywatnie?

- Jestem nauczycielem wychowania fizycznego w Społecznej Szkole Podstawowej w Białej Podlaskiej oraz trenuję dzieci w KS Red Sielczyk.

Gdyby nie piłka nożna?

- Byłbym człowiekiem bez pasji i bez większego celu w życiu. Nie wiem, jak mogłoby się to dla mnie skończyć. Cytując Bezimiennych: „Człowiek bez swej pasji to jak dom bez właściciela”.

Bilet na mecz życia czy bilet w kosmos?

- Oczywiście, że mecz życia. W kosmosie nie da się grać

w piłkę.

Górskie spacer czy morze?

- Górskie spacer. Aczkolwiek wolałbym bieganie.

Na ryby czy na grzyby?

- Na grzyby. Patrząc na moją technikę, mogę stwierdzić, że las to mój drugi dom.

Wiesz czy miasto?

- Wiesz. Cenię sobie spokój.

Samotnie czy w tłumie?

- Najlepiej w wąskim gronie przyjaciół.

Trzy rzeczy, które weźmiesz na bezludną wyspę?

- Nie wybieram się.

Filharmonia czy festyn?

- Festyn, ale filharmonia też nie pogardzę.

Dres czy kołnierzyk?

- Zdecydowanie dres.

Ulubiona potrawa serwowana przez mamę?

- Kotlet schabowy.

Piwo czy whisky?

- Woda mineralna gazowana. Nie piję alkoholu.

Nie potrafisz żyć bez...

- Boga, rodziny, przyjaciół i piłki.

Wam pierwszym to powiem?

- Najlepszym piłkarzem, z jakim kiedykolwiek grałem, jest Mateusz Cydejko. Nawet pomimo tego, że nigdy nie podawał piłki po moim odbieganiu.

Miejsce urodzenia?

- Biała Podlaska.

Numer buta?

- 42.

Samochód?

- Citroen C5.

Żona/dziewczyna/dzieci?

- Chłopak do wzięcia (śmiech - przyp. red.).

Ulubiona potrawa?

- Filet z piersi kurczaka.

Czego nie wzięłbyś do ust?

- Fasola i wszystkie dania z nią związane.

Wykształcenie?

- Wyższe.

Hobby?

- Sport i praca z dziećmi.

Ksywa?

- Skrodek.

mp

Znamy mistrzów tenisa

15 zespołów walczyło w dwóch kategoriach w drużynowym tenisie stołowym dziewcząt i chłopców. Po dwie najlepsze ekipy awansowały do zawodów rejonowych, które odbędą się w Podęwórz. Za pierwsze miejsce drużyna dziewcząt i chłopców otrzymała puchar prezydenta Białej Podlaskiej.



Wśród dziewcząt wygrały uczennice SSP w składzie: Zuzanna Czmielowska, Zuzanna Jasińska, Izabela Romaniuk-Bielecka

WYNIKI DZIEWCZĄT

1. SSP - op. Przemysław Skrodiuk

2. SP 5 - op. Lila Wiśniowska

3. SP 9 - op. Robert Mazur



W gronie chłopców najlepsi byli przedstawiciele „Piątki” w zestawieniu: Jakub Fronczek, Igor Librant, Marcel Mazuruk

4. SP 3 - op. Renata Trynkiewicz

5-6. SP 2 - Anita Chojnowska

5-6. SP 4 - op. Dariusz Denicki

7. SP 1 - op. Renata Szydłowska

WYNIKI CHŁOPCÓW

1. SP 5 - op. Przemysław

Sałański

2. SP 9 - op. Robert Mazur

3. SP 6 - op. Jarosław Denisiuk

4. SP 2 - op. Anita Chojnowska

5-6. SP 1 - op. Renata Szydłowska

5-6. SP 4 - op. Anetta Tarkowska

7-8. SP 3 - op. Mariusz Michalcuk

7-8. SSP - op. Przemysław

Skrodiuk

mp

Losy bohaterów osnute są na kanwie podlaskiej codzienności drugiej połowy XIX wieku

O sierotce Anielce z Podlasia

BIAŁA PODLASKA:

Debiut powieściowy białczanki Agnieszki Panasiuk to historia małej dziewczynki, która chce odnaleźć szczęście i radość pomimo życiowych tragedii.

Pani Agnieszka z wykształcenia jest nauczycielem historii, jednak pracę zawodową związała z administracją publiczną. Zaczęła się od stażu w Urzędzie Miasta.

- Spodobał mi się taki rodzaj pracy, dający możliwość kontaktów z ludźmi, więc uzupełniłam wykształcenie i od 14 lat pracuję w Przedszkolu Samorządowym nr 17 w Białej Podlaskiej, które obecnie wchodzi w skład Zespołu Szkół - opowiada.

Na co dzień pracę zawodową łączy z obowiązkami domowymi i realizowaniem pasji jaką jest pisanie. To właśnie twórczość literacka jej największym hobbym. Pani Agnieszka lubi również pracę we własnym ogrodzie, czytanie oraz dobry film.

Debiut białczanki

„Podróże serc” Wydawnictwa Szara Godzina to debiut powieściowy autorki. Książka ukazała się drugiego kwietnia. To historia osieroconej dziewczynki Anielki, która mimo tragedii potrafi odnaleźć szczęście i podzielić się nim z dorosłymi ludźmi, równie ciężko doświadczonymi przez życie.

- Jej opiekunką zostaje zamożna ziemianka Joanna Wierzbicka. Przybycie żywiołowego dziecka wywraca jej poukładany, szary świat do góry nogami. Obie uczą się siebie nawzajem i układają wspólne życie, w które wkrada się drugi opiekun Anielki, carscy żołnierze i wiele zwrotów akcji - mówi pani Agnieszka.

Losy bohaterów osnute są na kanwie podlaskiej codzienności



Agnieszka Panasiuk, autorka książki nie wyobraża sobie dnia bez pisanie o przeszłości ukochanego Południowego Podlasia

drugiej połowy XIX wieku, którą charakteryzują prace wykonywane zgodnie z rytmem przyrody, zapomniane tradycje, święta, życie społeczne.

- Dzieci są doskonałymi obserwatorami, w dodatku szczerymi. Taka jest moja Anielka - tłumaczy autorka.

Skąd właściwie wziął się pomysł na to, by napisać książkę w klimatach Podlasia? Pani Agnieszka, czytając powieści innych polskich autorów czuła pewien niedosyt.

- Akcja działa się zawsze daleko, w wielkim mieście, albo w ciekawszym turystycznie regionie, a przecież u nas na Podlasiu

też „coś powieściowego” mogło się w przeszłości wydarzyć. Nie byliśmy i nie jesteśmy plamą na mapie - tłumaczy.

Chodziło przede wszystkim o świadomość, że nic podobnego o Białej Podlaskiej i białskim regionie do tej pory nie powstało. Dodatkowo autorka chciała spojrzeć na podlaską codzienność drugiej połowy XIX wieku oczami dziecka.

Kilka lat pracy

Pisanie „Podróży serc” trwało około dwóch lat. Pracą nad książką pani Agnieszka zajmowała się zazwyczaj w weekendy

lub wieczorami. Czasem autorka przerywała pisanie na tydzień lub więcej, aby głębiej przemyśleć dalszy bieg zdarzeń, czy charaktery postaci.

- Zaczęło się oczywiście od ogólnego pomysłu, określenia ram czasowych, wyboru miejsc rozgrywania akcji, określenia charakteru bohaterów. Przed rozpoczęciem pisania wiedziałam tylko jak będzie wyglądał początek powieści i jej koniec, który w miarę postępu prac ewoluował - tłumaczy autorka.

Wraz z rozpoczęciem pisanie pani Agnieszka przygotowywała plany na kolejne rozdziały - co należy ująć, o czym wspo-

Pisanie dla pani Agnieszka to relaks, odskocznia od codziennych stresów. Lubi spędzać wolny czas pisząc czy to w domowym zaciszu czy we własnym ogrodzie.

- Właściwie pisałam do szuflady. To przyjaciółka namówiła mnie bym wysłała fragment mojej pierwszej powieści na konkurs literacki. Uwierzyłam w siebie i tak zaczęłam prezentować swoją twórczość szerszej publiczności. Dzięki temu w przyszłości zostawię po sobie ślad dla przyszłych pokoleń - opowiada.

- Przed rozpoczęciem pisanie wiedziałam tylko jak będzie wyglądał początek powieści i jej koniec, który w miarę postępu prac ewoluował

mnieć, jak dalej poprowadzić akcję, ale tylko w celu zachowania spójności powieści.

- Po prostu siadałam przed pustą kartką papieru (piszę tradycyjnie, dopiero później przepisuję tekst do komputera) i pisałam. Słowa same „płynęły” na kartkę - opowiada.

Nadzieja w podlaskim klimacie

„Podróże Serc” to książka pełna ciepła i optymizmu, którego szczególnie w ostatnim czasie brakuje. Niesie ze sobą przesłanie nadziei w bliskim nam podlaskim klimacie.

- Jeśli ktoś chciałby się zrelaksować, przeżyć przygody pełne wzruszeń, a przy okazji dowiedzieć co nieco o naszych regionalnych obyczajach, tradycjach, wierzeniach, o codziennym życiu w Białej Podlaskiej i okolicach w latach 80-tych XIX wieku jest to książka odpowiednia dla niego - zachęca autorka.

„Podróże serc” są trzecią w kolejności napisaną książką przez panią Agnieszkę, ale za to pierwszą wydaną. Znaleźnię wydawcy zajęło sześć lat. Pozostałe książki, która autorka napisała również ukażą się nakładem Wydawnictwa Szara Godzina w późniejszym terminie.

nie jako jedna seria, trylogia, którą łączyć będzie miasto Białka Podlaska na przestrzeni lat 1869 -1887.

- Bohaterkami książek są trzy kobiety z różnych stanów społecznych. Ich losy, wewnętrzne przemiany i drogi do spełnienia zostały wplecione w historię, rozwój i życie naszego miasta i regionu - zapowiada autorka.

Fragmenty pierwszej części trylogii pod roboczym tytułem „Kroniki podlaskie” zdobyły uznanie jury Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. J. I. Kraszewskiego, otrzymując w 2013 r. wyróżnienie w kategorii „tematyka podlaska”. Pracę nad ostatnią częścią trylogii autorka zakończyła w lutym tego roku.

- Czekam na jeszcze jej wnikliwą „obróbkę”. Mam nadzieję, że obecna sytuacja epidemiczna nie wpłynie znacząco na nasze plany wydawnicze - mówi.

W planach są już kolejne publikacje książkowe. Autorka na razie nie zdradza szczegółów.

- Nie potrafię żyć bez pisanie i mam już wstępny plan na kolejną powieść oczywiście z przesłaniem Południowego Podlasia w tle, ale niech to na razie pozostanie tajemnicą - zapowiada.

Maciej Maciejuk

Laptopy dla uczniów i nauczycieli

Gmina Międzyrzec Podlaski zakupiła 28 laptopów dla uczniów i nauczycieli, aby sprawniej realizować nauczanie zdalne.

Pozyskała na to 70 tys. zł dotacji z projektu „Zdalna szkoła” ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. 28 laptopów z oprogramowaniem trafią do uczniów i nauczycieli 7 szkół.



(McM)

Sprzęt długo posłuży uczniom i nauczycielom szkół w gminie

Po pijanemu przejechał na czerwonym świetle

Za jazdę po pijanemu odpowie 54-letni białczanin. Mężczyzna został zatrzymany przez policjantów w momencie, gdy przejechał przez skrzyżowanie na czerwonym świetle.

Pierwszego kwietnia około godz. 17:40 na skrzyżowaniu ul. Brzeskiej z ul. Jana Pawła II w Białej Podlaskiej policjanci zauważyli oczekujące na przejazd audi. Kiedy sygnalizator zmienił światło na zielone, kierowca samochodu nadal nie reagował. Natomiast

przejechał dopiero na czerwonym, skręcając w ul. Jana Pawła II.

Policjanci zatrzymali auto do kontroli. Okazało się, że 54-letni białczanin miał 1,7 promila alkoholu w jego organizmie.

- Mężczyzna oświadczył, że od dawna nie ma uprawnień do kierowania, gdyż zostały mu one zatrzymane. Dodał, że tego dnia spożywał alkohol ze swoim znajomym. W takim stanie postanowił wracać do domu - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

Wkrótce ruszy przebudowa oczyszczalni

WOD-KAN wśród najlepszych w branży

Bialska spółka jako jedyna z woj. lubelskiego znalazła się w prestiżowej dziesiątce „Ogólnopolskiego rankingu przedsiębiorstw wodociągów i kanalizacji 2020”. Bialskie Wodociągi i Kanalizacja „WOD-KAN” mogą pochwalić się nie tylko dobrymi wynikami ekonomicznymi, ale też rozmachem inwestycyjnym, którego przykładem będzie przebudowa i modernizacja oczyszczalni ścieków.

WOD-KAN został sklasyfikowany na dziewiątym miejscu rankingu publikowanego przez „Dziennik Gazeta Prawna”. Zwycięzcą tegorocznej edycji zostały Katowickie Wodociągi. Janusz Bystrzyński, prezes

BWiK, powiedział nam, że uwzględni to, iż firma nie jest na minusie oraz posiada jeden z najlepszych w kraju systemów wykrywania strat wody w sieci. - Dokładnie wiemy, ile pobiera się wody, czy nie pojawił się przeciek. W lecie łatwo wykrywamy, gdzie z hydrantu jest kradziona woda na podlewanie w podbialskiej wsi truskawek. Ranking uwzględni też wielkość realizowanych inwestycji – podkreśla prezes.

Pod koniec marca Maciej Buczyński, bialski wiceprezydent, obwieścił o wszczęciu postępowania administracyjnego w sprawie wydania pozwolenia na rozbudowę i przebudowę miejskiej oczyszczalni ścieków w Białej Podlaskiej. Zgodnie z podpisanym w czerwcu kontraktem na tę inwestycję, wyłonieni w przetargu

wykonawcy: bialska firma „Budo-mex” jako lider i spółka „Fostech” z Barczewa jako partner, mieli zaprojektować oraz następnie wykonać roboty budowlane i montażowe.

Głównym celem tego projektu unijnego jest zapewnienie odbierania i ulepszonego oczyszczania aż 100 procent zanieczyszczeń pochodzących z aglomeracji Biała Podlaska. Ma zostać przebudowana i zmodernizowana oczyszczalnia ścieków przy ul. Brzegowej wraz z wyposażeniem jej w instalację do odzysku biogazu. Ponadto nastąpi przebudowa i modernizacja centralnej przepompowni ścieków przy ul. Mickiewicza. Powstanie system punktów pomiarowych i monitoringu zarządzania sieciami dostosowany nawet do zmian klimatu.

- Najpierw trzeba będzie zdemontować stare urządzenia. Wszystkie roboty potrwać do połowy 2022 r., jeśli oczywiście na czas zostaną dostarczone maszyny z zagranicy. Całkowity koszt modernizacji oczyszczalni z przepompownią, monitoringiem i zakupem specjalistycznych samochodów wyniesie ok. 70 mln zł brutto, w tym ponad 20 mln zł to dofinansowanie unijne. Istotna jest pożyczka z NFOŚiGW – informuje prezes.

Oczekuje, że pewne oszczędności przyniesie wybudowanie instalacji do wytwarzania i wykorzystania biogazu do celów grzewczych oraz zasilania ujęć i oczyszczalni (nie pokryje to całego zapotrzebowania energetycznego spółki).

Marek Pietrzela

Radni będą mogli podejmować uchwały zdalnie

POWIAT BIALSKI: Sesje rad będą mogły odbywać się zdalnie. Taką decyzję w ostatnim czasie podjął sejm i senat RP.

Niedawno miała odbyć się sesja rady powiatu bialskiego. Pojawić się na niej jednak mieli tylko radni oraz służby i dyrektorzy instytucji i placówek powiatowych. Miało nie być dziennikarzy. Jednak 25 marca przysłało pismo, w którym przewodniczący Rady Powiatu poinformował o całkowitym odwołaniu sesji, ze względu na zagrożenie związane z koronawirusem. Daniel Dragan, radny powiatowy z Porozumienia Samorządowego zdecydował się wysłać pismo do wojewody Lubelskiego.

Chodziło o przeprowadzenie obrad za pomocą elektronicznych systemów umożliwiających zdalne prowadzenie obrad i podejmowanie uchwał. Według radnego posiedzenia wymagają uczestnictwa w jednym miejscu nawet kilku-

dziesięciu osób. W obecnej sytuacji związanej z rozprzestrzenianiem się wirusa SARS COV-2 byłoby to bardzo ryzykowne. Jednak od końca marca zdalne prowadzenie obrad sesji jest możliwe. Taka decyzja zapadła w sejmie i senacie. Projekt ustawy został przyjęty przez sejm 28 marca i skierowany do rozpatrzenia przez senat. Ustawa ostatecznie została wprowadzona 31 marca. Z takiego obrotu sprawy cieszy się radny Dragan. - Powyższe przepisy bardzo ułatwią nam pracę oraz decyzyjność. Ostatnio musieliśmy podjąć decyzję o przesunięciu sesji rady powiatu w Białej Podlaskiej z powodu zagrożenia epidemiologicznego. Podobne problemy miało wiele innych samorządów. Teraz możemy podejmować ważne decyzje bez obaw, że zostaną zakwestionowane przez organy nadzoru - wyjaśnia radny Daniel Dragan.

Maciej Maciejuk

Epidemia nie wszystkim straszna (2)

Sanepid monitorował, policja wyjaśnia

W jednym z poprzednich numerów „Wspólnoty” w artykule „Epidemia nie wszystkim straszna” przedstawiliśmy reakcję terespolan na wyjazd pod koniec lutego młodzieży z Terespoła na zawody w Niemczech. Mamy już reakcję władz.

Opisaliśmy też emocje dotyczące jednej z białczanek, która po powrocie z dziećmi z zagranicznej wycieczki nie zachowywała należytej ostrożności. Stomatolog powiadomiła o swoich odczuciach portal Wirtualnej Polski.

Już po opublikowaniu artykułu otrzymaliśmy wyjaśnienia w tych sprawach od rzecznika prasowego wojewody lubelskiego oraz oficera prasowego bialskiej policji. Agnieszka Strzępka, rzecznik prasowy wojewody lubelskiego, powiadomiła nas, po uzyskaniu informacji od państwowego powiatowego inspektora sanitarnego w Białej Podlaskiej, że sytuacja dotycząca wyjazdu za granicę na zawody sportowe grupy dzieci PSSE w Białej Podlaskiej, była

monitorowana przez pracowników inspekcji sanitarnej.

Rzecznik wojewody odniósł się także do sygnału bialskiej dentystki o rzekomo beztraskiej matce.

- W odniesieniu do sytuacji opisanej na stronie internetowej Wirtualnej Polski, informuję również, że doniesienia te nie zostały potwierdzone przez funkcjonariuszy policji, którzy sprawują bezpośredni nadzór nad osobami poddawanymi kwarantannie i monitorują realizację obowiązku kwarantanny – wyjaśnił.

Podkom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji poinformowała nas, że na terenie działania KMP w Białej Podlaskiej funkcjonariusze nie nakładali w tamtym czasie mandatów karnych za wykroczenie związane z nieprzestrzeganiem zasad kwarantanny.

- Komenda Miejska Policji w Białej Podlaskiej wraz z podległymi komisariatami prowadzi w 11 przypadkach czynności wyjaśniające w kierunku art. 116 Kodeksu wykroczeń (dwa przypadki na terenie Białej Podlaskiej). Do chwili obecnej skierowaliśmy do sądu jeden wniosek o ukaranie mieszkańca Białej Podlaskiej w związku z nieprzestrzeganiem zasad kwarantanny. Mężczyzna nie przebywał w miejscu kwarantanny – stwierdziła podkomisarz.

Dodała, że każdego dnia policja otrzymuje też zgłoszenia od mieszkańców, którzy podejrzewają, że ich sąsiedzi łamią obowiązek kwarantanny.

- Dokładnie sprawdzamy każdą taką informację, gdyż osoby, które nie respektując zaleceń służb, narażają zdrowie i życie innych osób. Na terenie powiatu bialskiego w większości przypadków osoby poddane domowej izolacji stosują się do postanowień decyzji – wyjaśnia Barbara Salczyńska-Pyrchla.

Zaznacza, iż każda osoba, która nie stosuje się do zaleceń i opuszcza miejsce kwarantanny, musi liczyć się z odpowiedzialnością wynikającą z art. 116 Kodeksu wykroczeń dotyczącego nieprzestrzegania nakazów i zakazów przez chorego lub nosiciela choroby zakaźnej lub osoby sprawującej nad nimi pieczę.

- Oznacza to, że w przypadku stwierdzenia nieprawidłowości w trakcie kontroli, funkcjonariusz sporządzi dokumentację będącą podstawą do sporządzenia wniosku o ukaranie do sądu. O takich przypadkach policjanci informować będą również służby sanitarne, które mogą nałożyć karę w wysokości nawet do 30 tys. zł – ostrzega i apeluje o rozsądek podkomisarz.

(Pim)

Paczki z żywnością przekazano potrzebującym



Paczki żywnościowe dla potrzebujących mieszkańców przekazywali wolontariusze

BIAŁA PODLASKA: Do mieszkańców Białej Podlaskiej trafiło 140 pakietów świątecznych w ramach akcji wsparcia prezydenta, Caritas i MOPS.

Dostarczyli je, z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, pracownicy MOPS, przedstawiciele bialskiej Caritas i wolontariusze.

W pakietach znalazł się żurek z kiełbasą, paszтет, inne tradycyjne potrawy świąteczne, również te o znaczeniu symbolicznym – chleb będący podstawowym pokarmem, czy chrzan symbolizujący pokonanie goryczy męki przez Jezusa. Nie zabrakło słodczy i wielkanocnego baranka.

- Niech te dary będą znakiem tego, że nieustannie się wspomagamy. Być blisko ma znaczenie

nie tylko dosłowne. Być blisko to myśleć o drugiej osobie, otaczać ją ciepłymi myślami i realną pomocą. Stan epidemiczny nie zwalnia nas z odpowiedzialności za tych, którzy jej szczególnie potrzebują. Pandemia zatrzymuje nas w domach, ale nie jest w stanie powstrzymać odruchów serca - napisał prezydent Michał Litwiniuk.

(McM)

Miasto wypożycza tablety dla uczniów

BIAŁA PODLASKA: Bialski prezydent przekazał do bialskich szkół 29 tabletów otrzymanych od marszałka województwa lubelskiego Jarosława Stawiarskiego w ramach akcji „Lubelskie wspiera uczniów”.

Zostaną one wypożyczone uczniom mającym utrudniony

dostęp do internetu i komputera. - Edukacja zdalna jest dużym wyzwaniem - zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli oraz rodziców. Trudności sytuacji, w której nauka odbywa się w domu, odczuwalne są szczególnie wtedy, gdy brakuje potrzebnego sprzętu - mówi Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik prezydenta Białej Podlaskiej.

W Urzędzie Miasta rozstrzygnięto też konkurs na dostawę 50 laptopów o wartości 100 tys. zł, które także zostaną wypożyczone uczniom. Już pod koniec marca prezydent upoważnił dyrektorów szkół do wypożyczania potrzebującym uczniom komputerów, którymi dana szkoła dysponuje.

(McM)